Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XVI. Kraków, wtorek 28 lutego 1933 Nr. 59

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rekopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Tajna klauzula militarna w pakcie Małej Ententy?

Rzym, 26. 2. (Kl) Zbliżony do Mussoliniego „Giornale d'Italia" donosi w formie sensacyjnej, że nowy układ Małej Ententy zawiera tajną klauzulę, która postanawia, iż wrazie konfliktu, wojska państw Małej Ententy miałyby bezzwłocznie obsadzić całe Węgry.

Benesz zapewnia o pokojowych intencjach Małej Ententy

Praga, 26. 2. PAT. Minister Benesz w drodze powrotnej z Genewy w przejeździe przez Pilzno udzielił przedstawicielom prasy miejscowej wyjaśnień na temat paktu Małej Ententy. Minister oświadczył m. in., że pakt wzmocni przedewszystkiem pozycję wszystkich trzech państw w każdym kierunku, czy to chodzić będzie o kampanję rewizjonistyczną, czy o pozycję w stosunku do mocarstw, czy też o dalszy rozwój gospodarczy w całej Europie. Pakt Małej Ententy jest bezspornie paktem pokojowym i pacyfistycznym, ponieważ ułatwia i w pewnym stopniu łagodzi stosunki każdego z trzech państw z mocarstwem sąsiadującem gdyż pozostałe dwa państwa są zainteresowane, aby państwo trzecie było z odpowiednim sąsiadem mocarstwowym w jaknajlepszych stosunkach Ci, którzy uważają pakt Małej Ententy za coś co będzie stało w sprzeczności z pokojowym rozwojem Europy, poprostu nie rozumieją rozwoju stosunków w Europie środkowej i wypływających z ich położenia geograficznego naturalnych dążeń tych trzech państw do pracy we wszystkich okolicznościach dla utrzymania pokoju. Zresztą pakt Małej Ententy musi być podstawą do rewizji wzajemnych stosunków gospodarczych w Europie środkowej. Pakt ten umożliwi sharmonizowanie interesów rolniczych i przemysłowych z interesami państw innych. Każdy widzi, że po obecnym kryzysie w świecie zwłaszcza w Europie nastąpią wielkie przemiany gospodarcze. Pakt Małej Ententy może być jedną z dróg i przygotowaniem do tych przemian gospodarczych.

Stany Zjednoczone aprobują uchwałę Ligi Narodów

w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego

Genewa, 26. 2. (K) W nocie wystosowanej do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów, rząd amerykański aprobuje stanowisko, zajęte przez Zgromadzenie Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim. Rząd amerykański aprobuje również zalecenia Ligi Narodów, o ile są one zgodne z istniejącemi układami, w których uczestniczą również Stany Zjednoczone.

Izba francuska zmienia projekt ustawy finansowej

Co będzie z obniżką kredytów wojskowych?

Paryż, 26. 2. (B) Po całonocnych obradach Izba francuska przyjęła dziś nad ranem projekt ustawy finansowej oraz prowizorjum budżetowe na miesiąc marzec 340 głosami przeciw 251. Artykuł w sprawie podatku kryzysowego w nowem ujęciu ustawy finansowej przewiduje w roku 1933 prowizoryczny podatek wyjątkowy na pensje urzędnicze i stałe pobory miesięczne, począwszy od 15 tysięcy franków rocznie. Podatek ten wzrasta progresywnie w zależności od wysokości poborów od 2 do 8 procent. W dłuższem przemówieniu podczas dyskusji, jako poprzedziła głosowanie, premjer Daladier oświadczył, że senat sprzeciwił się wprawdzie obniżce kredytów wojskowych, jednakże do sprawy tej powróci jeszcze w senacie. Co się tyczy kredytów na lotnictwo, to wydatki rzeczowe nie zostały obniżone. Niema zatem mowy, aby francuskie lotnictwo pozostało w tyle. Projekt ustawy finansowej powrócił w nowej formie do senatu, który popołudniu podjął nad nim obrady.

Pięć lat zostanie Hitler przy władzy — bez względu na wynik wyborów!

Berlin, 26. 2. (Sch) Na zgromadzeniu Stahlhelmu wygłosił dziś pierwszy przywódca Stahlhelmu, minister pracy w gabinecie Hitlera, Seldte przemówienie, w którem oświadczył, że obecny rząd Hitlera pozostanie przy władzy, bez względu na wynik wyborów — przynajmniej 5 lat.

Prez. Sokołów w Londynie

Londyn 26. 2. ŻAT. Dziś przybył tu po dłuższej podróży do Palestyny, Egiptu Włoch i Francji prez. Nachum Sokołow. — Wieczorem prez. Sokołow wziął udział w uroczystym bankiecie z okazji 25-lecia Haolamu, którego jest założycielem.

Nie wolno krytykować rządu Hitlera

Berlin, 26. 2. (Sch) Socjalistyczny związek kultury zwołał dziś przedpołudniem manifestację, na której m. in. mieli przemawiać: dawny pruski minister oświaty dr Grimme, red. Stampfer i dr. Kurt Loewenstein. W dłuższem przemówieniu dr. Grimme przedstawił cele tej organizacji, podkreślając w obecnych czasach konieczność walki o wolność narodu, demokrację i kulturę. Gdy redaktor Stampfer podjął krytykę obecnego rządu, znajdujący się na sali oficer policyjny zgromadzenie rozwiązał. Otaczająca salę obrad policja wkroczyła i rozpędziła zebranych.

* * *

Berlin, 26. 2. (Sch) Wychodzący w Norymberdze organ bawarskiej partji ludowej „Bamberger Volksblatt" został zawieszony do 4-go marca br.

Rewelacje o zamiarach centrum

Berlin 26. 2. PAT. Wszechniemiecka „Deutsche Zeitung", powołując się na informacje z miarodajnych kół centrowych, ogłasza rewelacje o planach tego stronnictwa w zakresie polityki wewnętrznej. Centrum dąży do porozumienia z Hugenbergiem, liczy, że uda mu się pozyskać Hitlera dla ścisłej współpracy przy reformie konstytucji i ustroju Rzeszy. Katolickie koła uważają za konieczne rozbicie Prusy na dwie części: zachodnią katolicką i wschodnią protestancką. Celem utrzymania prymatu katolików w Niemczech centrum wypowiada się również za Anschlussem z Austrją. „Deutsche Zeitung" uderza z tego powodu na alarm, ostrzegając koła protestanckie, stanowiące dziś większość w Rzeszy, przed akcją, zmierzającą do podważenia autorytetu protestanckich Prus.

Walka z nieuczciwą prasą

Berlin 26. 2. PAT. „Deutsche Diplomatische-Politische Korespondenz" ogłasza wielki artykuł p. t. „Walka z nieprawdziwemi wiadomościami", w którym występuje z projektem stworzenia międzynarodowej instancji dla zwalczania tendencyjnych informacyj. Niemiecki organ półurzędowy oświadcza że jeżeli rozbrojenie moralne ma być osiągnięte, to przedewszystkiem organa prasowe, które ogłosiły wiadomości, podważające pokój lub rozsiewające oszustwa o innych narodach, względnie o ich członkach, winny czytelnikom swoim podać w przepisanej formie i rozmiarach, odpowiadających ustalonemu stanowi sprostowanie.

W SLEPEJ ULICZCE...

Handel rolniczy

(!) Ostrze praktyk antyhandlowych państwa uderzyło całą siłą w pierwszym rzędzie w handel rolniczy. Handel ten absorbował dawniej olbrzymią liczbę Żydów. którzy stanowili armję najlepszych współpracowników rolnictwa. Szczególnie handel zbożowy na ziemiach b. Kongresówki, na Kresach i w Małopolsce skupiał się niemal-że wyłącznie w rękach żydowskich. Sprawozdanie Komisji Ankietowej, wydane przez Prezydjum Rady Ministrów obliczyło, że dostawy zboża do młynów uskuteczniane były:

bezpośrednio przez rolników w 5 do 7 proc.;
przez organizacje roln. handl. w 1 do 2 proc.;
przez kupców prywatnych w 88 do 90 proc.

Handel zbożowy na tych terenach, to szara masa olbrzymiej rzeszy drobnych kupców, przebiegających kilka razy w tygodniu okoliczne wsie i skupujących od rolników wszystkie jego produkty. Kupcy ci dostarczali następnie te produkty hurtownikom zbożowym nb. także Żydom, ci zaś sprzedawali zakupione towary albo przetwórcom albo większym konsumentom, czy też zrzeszeniom konsumentów, albo też eksportowali. Rolnik był zatem pozbawiony troski o zbyt swych płodów, rolnych, drobny kupiec skupujący od tego rolnika jego produkty nie troszczył się również o zbyt zakupionych zapasów, cały zaś kłopot o wynalezienie odbiorców spoczywał na hurtowniku rolnym. Hurtownik taki rozporządzał naturalnie odpowiednią rezerwą finansową, którą zasilał swych drobnych dostawców, ci zaś zasilali finansowo rolnika. Niejednokrotnie kupcy tacy zakupywali zgóry całą nadwyżkę produkcji rolnika, udzielając mu większych zaliczek. Rolnik miał zatem odpowiednio silnego odbiorcę, ten zaś miał również silnego finansowo dalszego odbiorcę. Proces finansowania rolnika przechodził zatem kilka faz, ale za to i skutki gospodarcze ewentualnego spadku cen i straty na zapasach odbijały się tylko w małej mierze na rolniku i dzielone były przez drobnego kupca i hurtownika rolnego.

Suma dokonanych przez handel zbożowy Polski tranzakcyj wynosiła, według obliczeń fachowców blisko 1 miljard złotych rocznie. Ta olbrzymia suma wpływała do rąk rolnictwa i wzmacniała jego pozycję gospodarczo-finansową. Nie chcemy obecnie badać przyczyn, dla których drobny, czy nawet większy producent rolny wolał sprzedawać swe płody kupcom prywatnym, aniżeli spółdzielniom. Sformułujemy jedynie pokrótce stan faktyczny: Przedewszystkiem wchodzi tu w grę czynnik psychologiczny. Drobni rolnicy wolą sprzedawać swe produkty rolne temu. kto ich odwiedza i na miejscu dokonuje tranzakcyj, aniżeli odwozić te produkty do odległej zazwyczaj spółdzielni rolniczo-handlowej. Następnie rolnicy niechętnie zmieniają swych odbiorców. Jeżeli chłop przywykł już do sprzedawania zboża kupcom prywatnym, to nie da się tak łatwo skłonić do bojkotowania tego odbiorcy i sprzedawania np. spółdzielni rolniczo handlowej. tembardziej, że kupiec prywatny skupuje od rolnika całą jego produkcję, nie kontrolując specjalnie, czy produkty te odpowiadają przepisom standaryzacyjnym. czy też nie, podczas. kiedy spółdzielnie rolniczo-handlowe zakupują towar tylko standaryzowany. Wreszcie trzeci moment — to brak zaufania chłopa do spółdzielni. Chłop może być największym antysemitą a jednak chetniej bedzie on dokonywał tranzakcyi handlowych z kupcem żydowskim. aniżeli ze spółdzielnią. Zdrowy rozum chłopski każe mu rozróżniać momenty uczuciowe, od momentów gospodarczych. To powoduje, że gdy rolnik widzi, że spółdzielnia rolniczo-handlowa traci i jest utrzymywana sztucznie przy życiu, — wycofuje się on z współpracy gospodarczej z tą spółdzielnią i wraca do tranzakcyj z kupcem prywatnym, jeżeli odsunął się od niego poprzednio, tembardziej, że każda strata spółdzielni odbija się niekorzystnie także na rolniku, utrzymującym kontakt z daną spółdzielnią. Straty spółdzielni rolniczo-handlowych powstają w sposób zupełnie zrozumiały. Niemal wszystkie spółdzielnie rolniczo-handlowe prowadzą handel zbożowy na własny rachunek, co wymaga dużych kapitałów. System ten powoduje, że na jednych zakupach spółdzielnia traci, a na drugich zarabia. Rolnik nie interesuje się tem, że spółdzielnia traci, a na drugich zarabia, uznając, że każda instytucja handlowa istnieje po to, aby właśnie zarabiała. Ale gdy stwierdzi, że spółdzielnia traci, a z nią traci i on, wówczas wycofuje się natychmiast z współpracy z daną spółdzielnią i przez bardzo długi okres czasu nie chce nic słyszeć o tranzakcjach spółdzielczych, a w każdym razie odnosi się do nich bardzo podejrzliwie.

Nic zatem dziwnego, że spółdzielnie rolniczo-handlowe wiodą suchotniczy żywot, podtrzymywane sztucznie przez państwo olbrzymiemi kredytami a nawet subwencjami, a indywidualny handel zbożowy został zabity polityką państwa, mającą właśnie na celu uśmiercenie handlu indywidualnego, zaś rolnik został pozbawiony odbiorcy swych produktów. Kto na tem skorzystał. Nikt. Kto na tem stracił? Wszyscy. Nawet państwo. Spółdzielnie nie dają mu bowiem żadnych wpływów podatkowych, lecz wymagają ustawicznej pomocy finansowej ze strony państwa. Rolnik nie płaci podatków, bo został zupełnie zrujnowany fałszywą polityką zabijania handlu rolniczego i skazany jest obecnie na stałą opiekę państwa i całego społeczeństwa. Odnośnie zaś do kupca rolnego, to wprawdzie polityka państwa została w pewnej mierze osiągnięta i kupiec ten jest obecnie kompletnie zniszczony, ale zasypane zostało wraz z nim także wielkie źródło wpływów podatkowych państwa, wielkie źródło kredytów dla rolnictwa i pewna wielka, bo silna finansowo, gałąź polskiego gospodarstwa społecznego.

I cóż się wreszcie okazało? Nietylko rolnik nie może się obejść bez kupca prywatnego, ale i same spółdzielnie rolniczo-handlowe, których powstanie miało zupełnie wyeliminować handel indywidualny, skazane są na pomoc kupców prywatnych. Statystyka zakupów spółdzielni wykazuje, że zaledwie 10 do 15 proc. zboża nabywają spółdzielnie bezpośrednio od rolników, zaś 85 do 90 proc. zboża zakupują spółdzielnie te od agentów, komiwojażerów i kupców zbożowych.

O tem wszystkiem państwo wie. Wie ono, że zniszczenie kupca prywatnego zniszczyło rolnictwo, zmniejszyło dochód społeczny kraju i wpływy skarbowe, pozbawiło pracy wielką rzeszę pracowitych i energicznych ludzi i że wreszcie nie leży ono właściwie na linji interesów samych spółdzielni, które mają się zasadniczo rozrosnąć na gruzach handlu indywidualnego, a które nie mogą się poprostu obejść bez kupców prywatnych. Dlaczego zatem państwo nie wycofuje się ze swej polityki, która całemu krajowi przynosi szkody, a nikomu pożytek? Czy nie w tym celu, aby wyniszczyć kilkaset tysięcy Żydów, żyjących z tej gałęzi życia gospodarczego, którą państwo coraz silniej podcina, bez względu na interes kraju — za wszelką cenę?

JÓZEF DIAMENT.

Hitler chce zagarnąć Austrię

Odpowiedź chrześcijańsko-socjalnych i socjalistów: „Hands off!“

Wiedeń, 26. 2 PAT. Od czasu objęcia rządów w Niemczech przez Hitlera, pogorszyły się znacznie stosunki między Austrją a Niemcami. Organy dwu największych stronnictw austrjackich „Reichpost“ i „Arbeiter Ztg.“ **odpierają bardzo ostro oferty pożyczkowe Niemiec na rzecz Austrji w wysokości 75,000.000 marek.**

„Reichspost“ donosi, że poseł chrześcijańsko-społeczny Aigner wygłosił na ten temat na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko- społecznego mowę, w której oświadczył, że **oferta Hitlera jest najzwyklejszą demagogją. Wzamian za pożyczkę żąda Hitler dopuszczenia narodowych socjalistów do udziału w rządach i natychmiastowego rozpisania wyborów do rady narodowej. Za tę misk ęsoczewicy — oświadczył mowca — nie sprzedamy naszego pierworodztwa austrjackiego“.** Na dowódw rogiego zachowania się Hitlera wobec Austrji przytoczył mowca ustęp z broszury Hitlera, w którym powiedizane jest, że „**zniszczenie Austrji jest warunkiem utrzymania niemczyzny**“. Niemcy upadły — pisze Hitler — ponieważ dochowały wierności Nibelungów trupowi austrjackiemu. Poseł Aigner odpowiada na to: „**Nie ścierpimy, by panowie z nad Sprewy w ten sposób nas lżyli i obrażali**“. Na szeregu przykładów historycznych można wykazać, jak często Prusy działały na szkodę niemieckości. „Gdzie był elektor brandenburski, gdy Polacy i południowi Niemcy pomogli nam wyprzeć Turków z pod Wiednia?“ My katolicy i Austrjacy nie poddamy się nigdy knutom protestanckich, narodowo- socjalistycznych Niemiec!“ Mowę posła Aignera przyjęli zgromadzeni burzliwemi oklaskami.

Równie ostro występuje przeciwko Hitlerowi organ socjal-demokratyczny „Arbeiter Zeitung“. **Pożyczka** zaofiarowana Austrji przez Hitlera, jest zwykłem wymuszeniem na rzecz stronnictwa narodowo socjalistycznego. „Arbeiter Zeitung“ przedstawia jak **rząd Hitlera w krótkim czasie swego istnienia wydał szereg zarządzeń, skierowanych do zgnębienia gospodarczego Austrji.** Na drzewo austrjackie nałożyły Niemcy tak wielkie cło, że wywóz drzewa z krajów alpejskich do Niemiec stał się niemożliwy. Cła niemieckie od bydła rozpłodowego i użytkowego oraz od produktów mleczarskich podkopały w zupełności austrjacki eksport rolniczy do Niemiec — co jest ciężkim ciosem dla chłopów alpejskich. — **Dzień za dniem sprzedają Niemcy swoje zapasy szylingów w Zurychu, obniżając w ten sposób kurs szylinga zagranicą. Wszystkie te zarządzenia są planowe i celem ich jest szantaż na rzecz Anschlussu.** — „Arbeiter Zeitung“ kończy oświadczeniem: „Austrjaccy socjal-demokraci są za Anschlussem Austrji do Niemiec wolnych i demokratycznych, dzisiejszym uzurpatorom jednak zapowiadamy nieubłaganą walkę. Nie damy się Hitlerowi kupić, ani nie damy sobie nicego wymusić. Przeważająca większość ludności austrjackiej woła do Hitlera: „**Ręce precz od Austrji!**“.

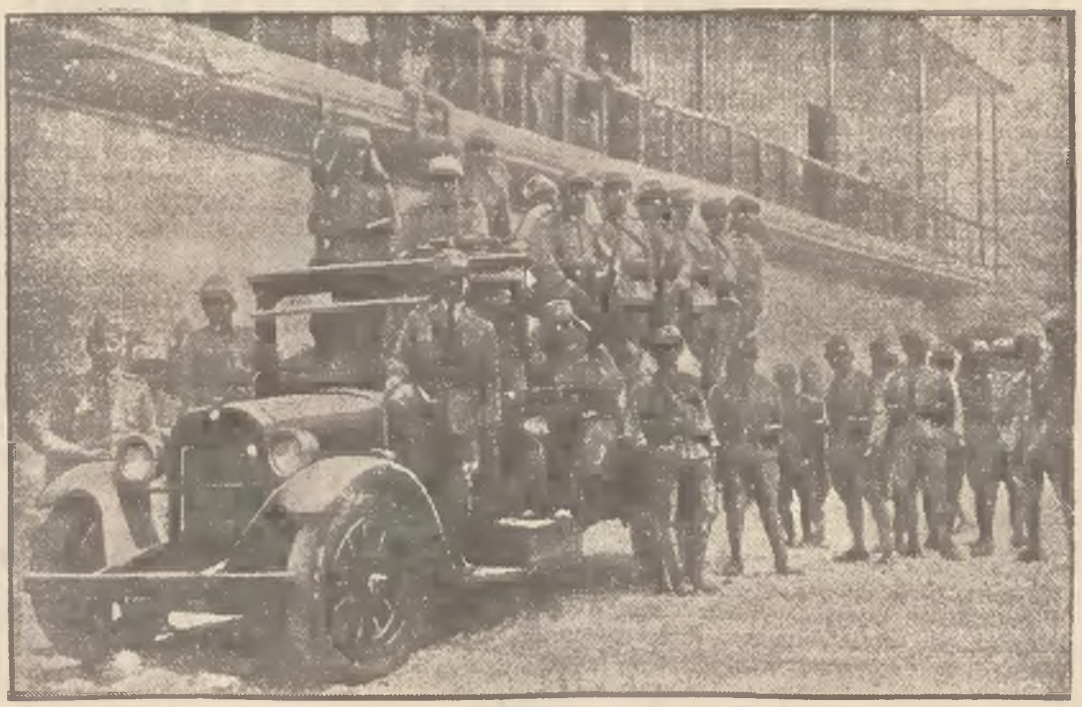
AUSTRJACKA POLITYKA EKSPORTOWA

Wiedeń, 26. 2. PAT. „Neue Freie Presse“ dowiaduje się, że rząd austrjacki zamierza utworzyć centralny urząd eksportowy. Nowy urząd zjednoczy wszystkie dotychczasowe agendy różnych ministerstw, związane z eksportem. Jedną z funkcyj nowego urzędu będzie zapobieganie konkurencji pomiędzy firmami austrjackiemi, eksportującemi do państw które mają przyznać Austrji cła preferencyjne.

DEMONSTRACYJNY STRAJK KOLEJARZY AUSTRJACKICH

Wiedeń, 26. 2. PAT. Rokowania między generalną dyrekcją kolei austrjackich a organizacjami kolejarzy w sprawie wypłaty [illegible] borów marcowych rozbiły się, wobec czego organizacje postanowiły urządzić w dniu 1 marca dwugodzinny strajk demonstracyjny na wszystkich linjach austrjackich.

Jeszcze jedna wojna...



(—) Do niepokojących wieści z Dalekiego Wschodu, gdzie nastrój wojenny przybiera coraz bardziej na sile, dołącza się obecnie szczęk broni, jaki słychać na granicy Peru i Kolumbji. Dwa te państwa wystąpiły przeciw sobie na drodze zbrojnej i mobilizują swe armje, jak to widzimy na powyższej ilustracji, przedstawiającej oddział rezerwistów peruwiańskich, powołanych pod broń.

NA MARGINESIE

Czy pacyfizm podczas wojny jest możliwy?

Opowieść o dwóch inwalidach

§ Znany i głośny artykuł p. J. E. Skiwskiego we „Wiadomościach Literackich“ o teoretycznych przesłankach pacyfizmu mało stosunkowo wywołał polemikę na łamach prasy polskiej. Nie dziwimy się temu bo u nas w Polsce wprawdzie dość dużo mówi się o pacyfizmie, ale stosunkowo mało w tej sprawie się czyni. Wszak my dotychczas w Polsce nie mamy Towarzystwa pacyfistycznego, obejmującego wszystkie warstwy społeczeństwa i rozwijającego normalną działalność uświadamiającą. Od czasu do czasu wygłosi ktoś jakiś odczyt, czasem przyjedzie do nas jakiś gość zagraniczny, czasem p. Słonimski odezwie się we „Wiadomościach Literackich“ w swej kronice tygodniowej, i na tem właściwie koniec. Można nawet powiedzieć, że pacyfizm jest w Polsce mało popularny. Dlatego największe zainteresowanie powinna wzbudzić powieść Andrzeja Struga p. t. „Żółty krzyż“, której trzeci tom niedawno się ukazał.

Czytam teraz tę powieść wielkiego pisarza polskiego i pełen jestem podziwu nietylko dla artyzmu tego dzieła, lecz dla głębokiej powagi, je cechującej. Zanim omówię tę powieść w całości, chciałbym zwrócić uwagę na jeden tylko epizod z drugiego tomu, zatytułowanego „Bogowie Germanji“. — Epizod ten opowiada o dwóch inwalidach wojennych, z których jednym jest major francuski, a drugim kapitan niemiecki. Major stracił nogi i ciężko chodził o kulach, bo nie mógł się oswoić z protezami, a kapitan stracił na wojnie dłonie i palce obu rąk. Obaj są pod opieką Czerwonego Krzyża w Szwajcarji. Obaj swój obowiązek już spełnili, złożyli swoją daninę, a moloch wojny, okaleczywszy ich gruntownie, wypuścił ich ze swoich czułych objęć. Z początku, gdy się znaleźli razem w Szwajcarji, w sanatorjum Czerwonego Krzyża, patrzyli na siebie z głęboką nieufnością. Francuz miał przed sobą po raz pierwszy żywego Niemca, do którego tylko strzelał z okopów i w którym widział najzaciętszego swego wroga, marzącego wciąż o pochodzie na Paryż, dzikiego barbarzyńcę, który chce na Europę i na cały świat nałożyć obrożę niewoli. A Niemiec widział we Francuzie zawistnika, który odmawia narodowi niemieckiemu słusznego prawa do grzania się w słońcu, który Niemcy otacza żelaznym pierścieniem blokady i skazuje dzieci i kobiety niemieckie na głód.

Później zbliżyli się do siebie i zaprzyjaźnili. Było to w czwartym roku wojny kiedy świat stracił już rachubę czasu, a obłęd wtargnął już do wszystkich mózgów i zatruł wszystkie umysły. Dwaj ci inwalidzi dla siebie zlikwidowali wojnę. Nie byli to ludzie wykształceni, lecz, prowadzeni za rękę przez straszliwe przeżycia wojenne, zrozumieli zgrozę, ohydę i barbarzyństwo wojny. Próbowali nawiązać jakiś kontakt z Romain Rollandem, jedynym wielkim pisarzem europejskim, którego serce, gorejące miłością człowieka, nie mogło pogodzić się z wojną, ale po pierwszej wizycie, zrażeni radykalizmem społecznym Rollanda, postanowili własnemi siłami przemówić do sumienia świata. Mieli zamiar napisać broszurę, wzywającą świat do zaprzestania rzezi, i nieraz godzinami całemi mówili o treści tej broszury którą mieli obaj napisać.

Wtem armja niemiecka podjęła gigantyczną ofenzywę, by przed nadejściem armji amerykańskiej wygrać wielką światową wojnę. Komunikaty prasy donosiły, że walec armji niemieckiej posuwał się ku Paryżowi, miażdżąc wszystko po swej drodze. Codziennie ostrzeliwało Paryż tajemnicze dalekonośne działo niemieckie, szerząc w stolicy francuskiej panikę bezgraniczną. Do rządu we Francji doszedł „tygrys“, ale nikt wówczas nie wierzył w możliwość zwycięstwa koalicji. Z Paryża uciekali

RENE ALBERT GUZMAN

Zazdrość

(32) (Ciąg dalszy.).

(—) Byłem, jak dusze w Hadesie, krążące dokoła Ulissa... pamięta pan? Wpijały się zębami w jego ciało, by z krwią zaczerpnąć trochę ziemskiego życia, a on odpędzał się od nich mieczem. I ja mogłem żyć tylko obok Brygidy, tylko przez nią... i zawsze widok tego śliniącego się, bełkocącego trupa odtrącał mnie napowrót w moją otchłań...

Chciałem widywać Brygidę poza ich domem. Prosiłem, żeby przychodziła, jak dawniej. Z początku odmawiała, ale, kiedy nie przestałem nalegać, ustąpiła... To pana z pewnością oburza? Ale ona nie żyła normalnem życiem, przykuta do tego męża — a była taka młoda... Może chciałaby powiedzieć „nie“ — ale to jest nakaz równie potężny i niezwalczony, jak głód...

Jednem słowem, przyszła. I otóż — to nie ona, to ja nie mogłem w sobie odnaleźć ani śladu dawnej namiętności... Każdy mój gest paraliżowała myśl o tamtej bezwładnej, wysychającej i kurczącej się ręce. Podczas, kiedy przyciskałem usta do nabrzmiałych pragnieniem, tak bardzo ukochanych ust Brygidy, nie schodziło mi z przed oczu wspomnienie tamtych wykrzywionych skurczem ust, z sączącym się strumykiem śliny.. Cobym dał, żeby odegnać ten obraz, żeby móc na chwilę zatracić świadomość wszystkiego, prócz tego pocałunku... ale nie mogłem.

Czekałem, walczyłem z sobą. Ale przechodziły dni za dniami i nic się nie zmieniało..

Mówiłem Brygidzie, że jestem przemęczony, przeładowany pracą; z początku wierzyła w to, potem zaczęła się dziwić — a potem — nie przyszła więcej.

Nie śmiałem już prosić. Było to zbyt ponure i zbyt śmieszne zarazem. Ta młoda, urocza Brygida pomiędzy sparaliżowanym mężem i bezsilnym kochankiem.

Wszystkiego w świecie się wyrzekłem, wszystko straciłem, miałem tylko Brygidę. A teraz czułem, że i z tem koniec... że i ona mi się wymyka, wbrew własnej i wbrew mojej woli.

Stopniowo krok za krokiem, zostałem wyparty w sam kąt szachownicy. Żadnej możliwości ruchu. Żadnego wyjścia. Szach i mat.

Wtedy to zdecydowałem się wyjechać z Paryża. Znałem dobrze Berthiera, szefa gabinetu ministerstwa kolonij. Powiedziałem mu, że chcę przeprowadzić badania, sam już nie pamiętam nad czem. Uwierzył, albo udał, że wierzy — nie wyglądałem w tym czasie na kogoś, ożywionego zapałem naukowym. Tak, czy owak, ułatwił mi wszystko, co chciałem. Początkowo osiedliłem się w Oyem. Ale tam było zadużo ludzi. Mówiło się o Paryżu, o kobietach. Nie mogłem tego wytrzymać. Przeniosłem się tutaj. Tutaj jest mi dobrze... a raczej było, bo teraz...

Był podniecony, miał silne rumieńce. Najwidoczniej gorączka się podniosła. Próbowałem go uspakajać, zapewniałem go, że wyzdrowieje, a wtedy będziemy mogli spokojnie mówić o tych rzeczach.

— Dobrze — powiedział, wracając raptownie do stanu poprzedniej apatji. — Proszę tu zostać i zagrać mi co. Niech pan sam wybierze, co się panu podoba; są same dobre płyty

Założyłem Symfonję fantastyczną. Świst wichru, grzmoty i trzask błyskawic wypełniły pokój.

Chory słuchał z przymkniętemi oczyma, ciężko odychając. Może myślał o innej burzy, tam, w Paryżu — i we wrzaskach czarownic słyszał echo własnych straszliwych myśli?

— Chce pan może coś innego? Spokojniejszego? Nie otworzył oczu.

— Ależ nie — powiedział — czemu? To piękne... Kiedy się płyta skończyła, poprosił:

— Jeszcze, jeszcze to samo.

Nieśmiałem odmówić. Puściłem w ruch gramofon i znowu pod palmowym dachem afrykańskiej chaty rozległo się smętne, dalekie bicie dzwonu, jakie się słyszy wieczorami na wsi, we Francji. A potem w dźwięk dzwonów wmieszała się groźna i tragiczna melodja Dies Irae, przerywana chichotem czarownic.

Chory zdawał się spać, od czasu tylko do czasu brwi jego ściągały się nagle, szczęki zaciskały, a oddech stawał się szybszy. I ja sam, słuchając tych szatańskich egzekwij, odprawianych zawczasu przy konającym mordercy, przejęty byłem grozą.

Kiedy Dies Irae poraz trzeci wstrząsnęło ścianami chaty, nie mogłem tego znieść dłużej. Podniosłem igłę gramofonu. Zapadła nagła cisza.

Fostier otworzył oczy i zwrócił ku mnie głowę. Spojrzenia nasze się spotkały. Jak zahypnotyzowany, wpatrzyłem się w niego, nie mogąc oderwać wzroku. Po chwili zdołałem odwrócić głowę, ale on wyczytał już z oczu moje myśli.

— Widzi pan — powiedział wolno — widzi pan sam, że jestem człowiekiem zgubionym.

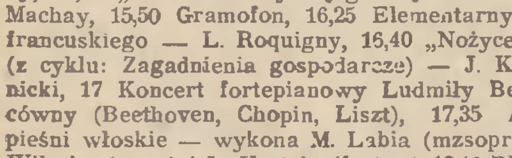
Otworzyłem usta, by wypowiedzieć jakieś banalne kłamstwo. Ale on podniósł rękę ruchem tak władczym i dumnym, że nie powiedziałem nic.

(Dokończenie nastąpi.)

bogatsi masowo, a plotka sługębna hiobowe przynosiła wieści z frontu, który pod naporem Niemiec się załamywał. Wówczas zachwiała się przyjaźń francuskiego majora i kapitana niemieckiego. Odezwały się głosy krwi, które nakazywały kategorycznie kapitanowi niemieckiemu bez reszty solidaryzować się z ostatecznym wysiłkiem Niemiec, by wygrać wojnę światową. Zdawał sobie dobrze sprawę kapitan niemiecki, że to zwycięstwo Niemiec może być klątwą dla Europy i świata całego, że niezwykle twarde będą warunki zwycięzcy. A jednak w głębi swej duszy solidaryzował się z tą armją niemiecką, noszącą Francji zagładę. A i major francuski zapomniał też o codziennych rozmowach ze swym przyjacielem niemieckim, o swych planach, by dwaj inwalidzi złożyli świadectwo prawdzie i zaapelowali do sumienia świata, widział przed sobą tylko Francję pohańbioną, matowaną butem zwycięzcy, wyniszczoną zupełnie twardemi warunkami pokojowemi, które Niemiec podyktuje jego ojczyźnie w Paryżu. Widmo wojny, jak krwawy upiór, stanęło między nimi i rozbiło tę przyjaźń, którą scementowała krew przelana, która miała ujarzmić bestję w człowieku i stać się krzykiem człowieczeństwa po tej i po tamtej stronie barykady wojennej.

Ten mały epizod powieści Struga, wpleciony do akcji mistrzowską ręką wielkiego pisarza polskiego, — który niestety za to swoje dzieło, będące protestem ducha ludzkiego przeciwko barbarzyństwu wojny, nie otrzymał nagrody państwowej, — ma jakąś straszliwą wymowę. Widzę przed sobą tych dwóch inwalidów, jednego bez rąk, a drugiego bez nóg, przysłuchuję się ich rozmowę, gorączkuję się ich broszurą, którą obaj mają zamiar napisać. A potem, pełen przerażenia cofam się, gdy ich widzę siedzących obok siebie, oniemiałych odrzuconych od siebie gorącą lawą nienawiści, która nagle i niespodziewanie z najgłębszych głębin duszy się wydobyła i z dawnych przyjaciół śmiertelnych uczyniła wrogów. A gdy tak pełen zadumy ich obserwuję, myślę sobie równocześnie, że pacyfizm możliwy jest tylko wówczas, kiedy wojny niema, bo gdy wojna wybucha, staje się ona jakąś siłą elementarną, niedopuszczającą intelektu do głosu. Krew i rozum, to dwa światy wrogie, których złotą klamrą pojednania sprząc nie może daleko w przyszłość wybiegająca tęsknota człowieka. Pacyfizm wszystkie swe siły wytężyć musi, by do wojny nie dopuścić, bezsilnym się stanie, gdy wojna wybuchnie.

M. K.



PONIEDZIAŁEK, 27 LUTEGO.

(—) **Kraków** (312,8) 11,40 **Przegląd prasy. Wiadomości meteorologiczne, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10—13,40 Gramofon. W przerwie o13,20 Wiadomości meteorologiczne, 15,10 Wiadomości eksportowe i gospodarcze, 15,25 Przegląd komunikacyjny, 15,35 „Piotr Borowy i jego bajki" — ks. dr. Machay, 15,50 Gramofon, 16,25 Elementarny kurs francuskiego — L. Roquigny, 16,40 „Nożyce cen" (z cyklu: Zagadnienia gospodarcze) — J. Komarnicki, 17 Koncert fortepianowy Ludmiły Berkwicówny (Beethoven, Chopin, Liszt), 17,35 Arje i pieśni włoskie — wykona M. Labia (mzsopr.), Br. Wilecka (sopr.) i L. Urstein (fortep.) 18,10 Dla maturzystów: „Brodziński i romantyzm polski" — prof. Górski, 18,35 Wiadomości, 18,40 Gramofon, 18,50 Rozmaitości, 19,15 „Przyczyny zgody i niezgody między ludźmi" — dr. T. Frąckowiak, 19,30 Feljeton „Na widnokręgu", 19,45 Dziennik prasowy, 20 „Niecałowana żonka" operetka W. Kollo: reż. M. Makowiecka. Wykonawcy: A. Szlemińska, A. Dobosz, B. Bolko, F. Szczepański i in: dyr. W. Elszyk. W pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe, w drugiej: Dziennik prasowy, 22 Skrzynka pocztowa techniczna (korespondencja bieżąca, porady techniczne), 22,15—24 Muzyka taneczna. W przerwie o 22,55 Wiadomości meteorologiczne i policyjne, o 23 ewent. transmisje stacyj zagranicznych, 24 Hejnał.**

Warszawa (1411,8) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 **Skrzynka pocztowa, 15,50 Koncert życzeń, 16,25—** 19,15 p. Kraków, 19,20 Skrzynka rolnicza, 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Muzyka lekka (płyty), 16,10 St. Kisieliński: „Biała baśń", 17—18,50 p. Kraków, 18,55 dr. Dzięgiel „Król Jan Kazimierz w rzeczywistości i w legendzie", 19,15 Rozmaitości, 19,25 Komunikaty strażactwa, 19,30—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—15,35 p. Kraków, 15,35 Gramofon, 16 Listy i programy, 16,15 Gramofon, 16,25 —18,35 p. Kraków, 18,35 Komunikaty dyrekcji kolei, 18,40 Gramofon, 18,50 Przegląd czasopism kolejowych — K. Hojnacka, 19,05 Rozmaitości, 19,20 Gramofon, 19,30—22 p. Kraków, 22 **„Młody Lwów przed 25 laty" — prof. J. Geszwind, 22,15—24 p. Kraków.**

Sztuttgard (360,6) 10,40—11,10 Cztery wiolonczele, 13,30 Waltornie, 17 Koncert, 19,30 Muzyka karnawałowa, śpiew, 20,30 „Confetti" — wesoła audycja karnawałowa, 22,45—1 Muzyka taneczna.

Lipsk (389,6) 13,15 i 16,30 Muzyka, 19 Cytry, 20 Koncert symfoniczny, chór, soliści (Haydn, Delius) 21,20 Kabaret, 22,30 Humoreski karnawałowe, 23 Muzyka.

Rzym (441,2) 13 i 17,30 Koncerty, 20,45 Muzyka lekka, piosenki.

Praga (488,6) 12,30 i 19,30 Muzyka, 20 Chór, 20,40 21,30 i 22,15 Koncerty.

Wiedeń (518,1) 11,30 i 17 Muzyka, 19,30 Chór (pieśni kroackie), 20,10 Humoreska „Das ewig Weiblicha", jazz, Kapela, soliści, 21,35 Muzyka taneczna, śpiew.

Informator gospodarczy

(—) **„STAŁY CZYTELNIK" SANOK:** 1) Podlega ochronie drobnych dzierżawców rolnych. 2) Proszę się zwrócić do Banku Polskiego. 3) Proszę się zwrócić do Banku Gospodarstwa Krajowego.

„SJONISTA Z PODGÓRZA": Proszę się w tej sprawie zwrócić do konsulatu amerykańskiego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 15.

P. B. PRZEWORSKI, NOWY SĄCZ: Poszukiwania winna dokonywać policja, albo też magistrat. Osoba ta musiała się bowiem gdzieś wymeldować.

„KONES": To, o co Pan obecnie zapytuje, przedstawił Pan w poprzednim liście zupełnie inaczej. Domyślamy się, że w odnośnej realności został ustanowiony zarząd przymusowy, a w takim wypadku jest Pan obowiązany w myśl art. 763 p. c. płacić czynsz do rąk zarządcy tak długo, jak długo ten zarząd trwa.

„STAŁY CZYTELNIK TEBE": 1) Przedsiębiorstwa II. kategorji handlowej są obowiązane prowadzić prawidłowe księgi handlowe. Jeżeli Pan jednak uważa, że przedsiębiorstwo Pańskie, nieprowadzące towarów wytwornych, nie musi prowadzić prawidłowej księgowości, a księgi chce Pan założyć z własnej chęci, — to może Pan prowadzić księgi uproszczone. Księgi te posiadają pełną moc dowodową dla władz skarbowych, na równi z księgami prawidłowemi. Szczegółowe przepisy odnośnie do prowadzenia księgowości uproszczonej znajdzie Pan w Dz. U. Nr. 41 poz. 412 z dn. 13 kwietnia 1932 r. 2) Od hurtu pół proc., a od detalu 0,75 proc. z dodatkami. 3) Jeżeli władze skarbowe uznają wykazaną przez Pana stratę, to naturalnie nie będzie Pan płacił podatku dochodowego. Zeznanie jednak musi Pan złożyć.

„ABONAMENT 37": 1) Naszem zdaniem nie ma Pan prawa żądać zwrotu wpłaconych kwot. 2) Jeżeli Pan płacił w czerwcu 1914 r. 64 koron, to obecnie winien Pan płacić tylko 67,20 zł.

„STAŁY CZYTELNIK": Wypracowywaniem wzorów podań nie zajmujemy się.

„DOLARÓWKA": Informacji udzieli każdy bank względnie Bank Polski.

„WDZIĘCZNY URZĘDNIK, KRAKÓW": 1) 1 proc. 2) Trzeba płacić. 3) Skonto podlega potrąceniu z podstawy opodatkowania obrotu.

„STAŁY CZYTELNIK, ROZWADÓW": Art. 33 p. 2 i 3 powołanego rozporządzenia przewiduje możność dokonania jednorazowego potrącenia, albo też rozłożenia odnośnej sumy najdalej **na lat 5.** Może Pan zatem śmiało wnieść rekurs **do Izby** Skarbowej. Potrącenie najdalej w ciągu **5 lat jest** bowiem prawem, a nie obowiązkiem **Urzędu** Skarbowego, z którego to prawa **jednak władza** skarbowa w cytowanym wypadku nie może **uczynić** użytku.

„ABONENT Z GORLIC": 1) Przedawnia się po upływie 5 lat. 2) Proszę się zwrócić do Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej, Warszawa, **ul. Królewska 18.**

S. B. GORLICE: Inspektoraty Skarbowe **rzeczywiście** otrzymały taki okólnik i w **myśl tegoż pobierają** podatek od ilości trunków, sprzedanych **na** kieliszki, natomiast uwzględniają scalony podatek przy sprzedaży w naczyniach zamkniętych.

„TROSKALSKI": 1) Nie może Pan utrzymać **tego** wypowiedzenia. 2) Ma prawo do urlopu 4-tygodniowego. 3) Dopłaci Pan tylko różnicę do **II.** kategorji wraz z procentami zwłoki.

„STAŁY CZYTELNIK P. P.": Odpowiada ten tylko, kto podpisał kontrakt najmu.

„PODATEK LOKALOWY". Vide odpowiedź pod „Stały Czytelnik P. P." Domowników za podatek ten nie można licytować.

„STAŁY ABONENT W TARNOBRZEGU": Proszę się zwrócić do jakiegokolwiekbądź banku lub do Banku Polskiego.

„INWALIDA" KRAKÓW: 1) Nie. Natomiast, jeżeli osoba otrzymująca rentę inwalidzką potrzebuje stałej opieki i pomocy innych osób, to ma prawo do dodatku w wysokości różnicy między rentą pobieraną, a podstawą jej wymiaru. Osoba, otrzymująca rentę inwalidzką otrzymuje dodatek na każde dziecko poniżej osiemnastu lat życia względnie ponad 18 lat do 24 lat, jeżeli odbywa studja w publicznych zakładach naukowych. (art. 28 i 40) 2) Jest obowiązany. 3) Tak, na mocy art. 20. 4) Vide p. 1. 5) Do pomocy leczniczej na koszt Z. U. P. U. ma prawo ubezpieczony, który po wyczerpaniu okresu zasiłkowego w K. Ch. jest nadal chory, a to niezależnie od prawa do renty inwalidzkiej. (art. 25).

„SZKOŁA BAR. HIRSCHA": Proszę się zwrócić do prezesa kuratorjum p. dyr. Ananjasza Einhorna na adres: Tow. Ubezp. „Port", Warszawa. Krak. Przedm. 59. Już od roku nie było posiedzenia kuratorjum w tej sprawie.

Francja otrzymuje bibljotekę żony Napoleona

(:) Obywatel Nicei John Jaffe ofiarował państwu francuskiemu bibljotekę Marji Luizy, żony Napoleona I. Biblioteka ta ma za sobą bogatą już przeszłość. Cesarzowa Marja Luiza, umierając w r. 1847, zostawiła ją arcyksięciu Rainerowi, ówczesnemu wicekrólowi Lombardji i Wenecji, po którym odziedziczył ją arcyksiążę Franciszek Salvator. Od arcyksięcia Franciszka Salwatora nabył ją przed dwoma laty berliński antykwarjusz Marcin Breslauer. Bibljoteka wystawiona była zeszłego roku na zamku Malmaison z okazji rocznicy śmierci „Orlątka", księcia Reichstadtu, syna Napoleona I. Bibljoteka obejmuje pierwsze wydanie klasyków francuskich w drogocennych oprawach i z inicjałami Marji Luizy, oraz kilka kart wojennych Napoleona. Breslauer ofiarował całą bibljotekę rządowi francuskiemu za 9 miljonów franków, atoli interes wówczas nie doszedł do skutku tak, że Breslauer sprzedawał pojedyncze części bibljoteki osobom prywatnym. Większą część bibljoteki nabył John Jaffe, który ją teraz ofiarował republice francuskiej.

WIEDZA i ROZRYWKA

ROK II. Nr. 9

H. G. WELLS

Jak stworzyć nowe oblicze świata?

Jeden z najwybitniejszych pisarzy świata, H. G. Wells, którego twórczość w ostatnich latach wyraziła się w kilku dziełach głęboko ujmujących zagadnienie przyszłości świata i jego urządzeń, ogłosił artykuł w paryskim miesięczniku „Mois“.

Oto kilka interesujących ustępów tego artykułu.

„Sądzę, iż w umysłach ludzkich działa pewna, coraz bardziej potężna siła, której przeznaczeniem jest rozegrać walkę z ponurą przyszłością, roztaczającą się nad naszem pokoleniem.

Nagromadzenie wszelkich katastrof, groźba wojny, która wisi nad naszemi głowami, uczucie znużenia, wywołane dotychczasowemi rządami — wszystko to powołało do życia takie nastroje, które w swej istocie są rewolucyjne. Wszakże ci z pośród nas, dla których słowo „rewolucja“ nie łączy się w barykadami ulicznemi, z przemocą tłumu i pogromem obalonych rządów, wolą nazywać ten stan: rekonstruktywnym.

KONIECZNOŚĆ ZMIANY

To obojętne czy użyje się jednego, czy drugiego określenia. Niezmienny pozostaje przecież fakt istnienia konieczności zmiany i tego, że owa „wola zmiany“ organizuje się z szybkością burzy w upalnych letnich miesiącach. Nie da się też zaprzeczyć, że spora ilość istniejących instytucyj i zobowiązań, wywodzących się bądź z władzy narodu, bądź z autorytetu osobistego, przemysłowego, czy finansowego jest poważnie zagrożona.

Przeważna część ludzkości żyje w niedostatku i trwodze, chociaż otacza ją nieznany do dni dzisiejszych nadmiar wszelakich bogactw, żyje w poczuciu niebezpieczeństwa i obaw właśnie wtedy, kiedy zarówno spokój jak i bezpieczeństwo winnyby panować powszechnie.

I w miarę tego, jak świadomość podobnego stanu rzeczy rozchodzić się będzie po całym świecie, wzrastają z konieczności; zniecierpliwienie, malkontentyzm i walka rewolucyjna o lepszą organizację świata zaostrza się coraz bardziej.

Ale ta „formująca się“ dopiero rewolta przeciwko dzisiejszemu światu wyraża się w mnóstwie przeróżnych form. Nie mamy przed sobą jednego wspólnego rewolucyjnego frontu. Naprzykład w Anglji: mamy szereg różnych organizacyj robotniczych i liberalnych, różnorodność inicjatyw socjalistycznych i komunistycznych i wielu innych jeszcze, które usiłują zmienić świat w imię największego szczęścia ludzkości — czyniąc przytem wszystko, by sobie nawzajem szkodzić i dyskredytować się.

JAK STWORZYĆ NOWE OBLICZE ŚWIATA?

W którąkolwiek stronę zwrócimy wzrok, stwierdzimy wszędzie jednaki chaos, jednakże marnotrawstwo sił. Zapewne — pragnienie stworzenia nowego porządku świata, bardziej zbliżonego do ideałów ludzkich, jest powszechne — ale metody, których się używa, by tego dopiąć, są przeważnie lokalne, nacechowane sekciarstwem, przesycone partyjnością, są mętne. Zwalczają się nawzajem z uporem, większej zwalczają siebie same. Ddybyśmy mogli je połączyć, bez powoływania do życia jakiejś idealnej „jednostki organizacyjnej“, ale poprostu, stawiając, jako rezultat, współpracę światową, zmierzającą do wyraźnie określonego celu, — kto wie, możebyśmy sobie mogli powiedzieć, że niedaleki jest Rok I-szy Nowej Ery. I oto wydaje mi się, że pierwszym gestem na drodze do realizacji twórczego zjednoczenia wysiłków powinna być publiczna deklaracja celów, pod któremi wszyscy ludzie o umysłach liberalnych i społecznie konstruktywnych mogliby się podpisać. Bez podobnej wyraźnej deklaracji nigdy akcja rewolucyjna nie mogłaby się stać rewolucyjnie konstruktywną. Zamieniłaby się wkrótce w dziką siłę niszczycielską, która, obracając w niwecz wszelki ucisk, jednocześnie unicestwiłaby sporą liczbę własnych przyszłych zwolenników.

I nigdy jutrzenka nie zaświtałaby nad nowem obliczem świata.

KILKA PROJEKTÓW

Od kilku miesięcy studjuję cały szereg różnych planów radykalnych i rewolucyjnych. Reaguję sporo różnych projektów dla szczegółowego, ale jasnego i ostatecznego wyjaśnienia, na czem ma polegać cały wysiłek w chwili obecnej. Przedłożyłem całą serję projektów licznym osobistościom o wybitnych kwalifikacjach, notowałem sobie dokładnie ich krytyczne poglądy, zmieniałem po wielekroć razy swój tekst, ilekroć znalazło się w nim coś niedostatecznie sprecyzowanego jakiś punkt słaby, lub wręcz zły. I oto przyszedłem do następujących wyników.

Przedewszystkiem należy wyszczególnić wszystkie wspólne cele i zasady podstawowej strategji rewolucyjnej. Musi to być projekt radykalny społecznie, a więc i pacyfistyczny, domagający się pokoju światowego. O ile chodzi o cele, sądzę, że wszystkie najróżnorodniejsze elementy rewolucyjne zgodzą się ze mną. Chcemy przecież, by owa nowa era ludzkości opuściła walący się w gruzy gmach przyszłości i dlatego mieliśmy do wyboru pomiędzy mało pożytecznemi łatwiznami wybuchów rewolucyjnych, a bardziej trudnym, ale też i bardziej zachęcającym wysiłkiem stopniowej rekonstrukcji świata.

WSZECHŚWIATOWY RUCH WYZWOLEŃCZY

Proszę mi przedewszystkiem pozwolić wyjaśnić jak wyobrażam sobie podstawy stworzenia owego wspólnego światowego „ruchu wyzwoleńczego“. Rozumiem przez to wykorzystanie postępu naukowego, efektywnych i potencjalnych zasobów świata dla zapewnienia równości rozdziału dobrobytu, dla ulepszenia warunków życia każdemu człowiekowi. Cóż należy dla tego uczynić?

Po pierwsze, należy zastąpić stopniowo produkcję, przeznaczoną dla celów prywatnych przez produkcję na rzecz kolektywów; po drugie, — ustanowić taki system monetarny i kredytowy w światowych rozmiarach, który zapewniałby stałość zdolności nabywczej robotniczym zarobkom i który mógłby się przeciwstawiać niebezpieczeństwu zadłużenia się poszczególnych państw. Po trzecie — należy stworzyć międzynarodową organizację, uniemożliwiającą prowadzenie wojen, zapewnić zaniechanie zbrojeń, całkowicie zakazać prywatnej fabrykacji fabrykom broni i wreszcie stopniowo likwidować suwerenność narodową na rzecz kontroli światowej. Dalej, należy zmodernizować na całym świecie zagadnienie wychowania i wykształcenia w tym sensie, by każdy człowiek miał możność nabycia wiedzy i dyscypliny, niezbędnych dla rzeczowej i uczciwej współpracy z Wszechludzkością. Należy wreszcie ustanowić na świecie wolność słowa, mówionego i pisanego, wolność nieskrępowanego podróżowania po całym świecie“.

„Czy tego właśnie chcemy? Tak, czy nie?“ — temi słowami kończy swój artykuł H. G. Wells.

Upośledzony miesiąc

(j) Pierwotny kalendarz rzymski, przypisywany Romulusowi, składał się tylko z 10 miesięcy. Pierwszym miesiącem był marzec, ostatnim — grudzień. Dni w roku było początkowo 304. Za Numy Pompiljusza dodano jeszcze dwa miesiące: styczeń, który rozpoczynał rok i luty, który kończył rok. Dopiero w r. 452 przed Nar. Chr. luty zajął dzisiejsze miejsce w kalendarzu. Miesiące liczyły kolejno 29 albo 30 dni, rok więc liczył 354 dni, potem zaś dodano do niego jeszcze jeden dzień, jako że liczba parzysta była uważana za feralną. Ponieważ jeden rok był o 10 dni za krótki od właściwego okresu, wstawiano co dwa lata po lutym miesiąc, liczący kolejno 22 wzgl. 23 dni, co jednak nie zapobiegło chaosowi kalendarzowemu. Reformę kalendarza wprowadza w r. 46 przed Chr. Cezar, kiedyto różnica pomiędzy cywilnym rokiem rzymskim a astronomicznym wyniosła 3 miesiące. Cezar ustanowił długość roku na 365 dni, każdy zaś czwarty rok liczył 366 dni.

W pierwotnym kalendarzu Juljańskim, nazwanym tak od imienia Cezara, miesiące liczyły kolejno 30 i 31 dni, z wyjątkiem lutego, który w latach zwyczajnych miał 29 dni, a w latach przestępnych — 30 dni. Gdy jednak Oktawjusz August nazwał swojem imieniem, na wzór Juljusza Cezara, od którego imienia siódmy miesiąc zwał się po łacinie „Juljus“, miesiąc ósmy „Augustus“, nie chciał, by miesiąc ten był krótszy od siódmego i kazał odjąć od liczby dni lutego jeden dzień i dodał go do ósmego miesiąca. Ponieważ przez tę zmianę trzy kolejne miesiące, a mianowicie lipiec, sierpień i wrzesień, liczyły po 31 dni, August kazał znieść również kolejność liczby dni ostatnich czterech miesięcy roku w ten sposób jaki jest zachowany do dzisiaj w kalendarzu, tj. wrzesień 30 dni, październik — 31, listopad — 30 i grudzień 31. Poprzednio wrzesień miał 31 dni, październik — 30, listopad 31, a grudzień — 30.

Tak więc miesiąc luty, zwany po łacinie „Februarius“ od „februare“ — „oczyszczać“, jako że był poświęcony uroczystościom oczyszczającym, przeszedł różne koleje: z dwunastego miesiąca w roku stał się drugim, w reformie Cezara upośledzono go, robiąc go krótszym od innych miesięcy, a wkrótce potem wzgardzono nim zupełnie, zabierając mu jeszcze jeden dzień na korzyść innego miesiąca.

MOJZESZ KRÄMER (Warszawa)

Ten, który obudził do życia mowę hebrajską

Eliezer ben Jehuda (1858-1923)

W 10-tą rocznicę Jego zgonu

(!) Kilka tygodni temu minęło dziesięć lat od śmierci pionjera i twórcy słownictwa hebrajskiego. Dziwne, że cała prasa golusu przeszła nad tem do porządku, podczas gdy prasa palestyńska poświęciła tej rocznicy całe szpalty. Należy się więc choć pokrótce zapoznać z życiem i działalnością tego **„proroka mowy hebrajskiej“**, który zasłużył sobie na miano jednego z naszych „twórców i budowniczych“.

Eliezer Icchak, syn Jehudy **Perelmana** (bo tak brzmiało Jego rodzinne nazwisko) urodził się w gubernji wileńskiej, w miasteczku Luszki w r. 1858. W 4. roku życia odumarł go ojciec, zostawiając wdowę z 4 dziećmi. Edukacja Eliezera szła oczywiście ówczesnym torem: cheder, jesziwa i t. d. już w 13 roku nie starczy mu jego nauczyciel, więc wysyła się go Disny, a stamtąd do Płocka, gdzie na czele uczelni talmudycznej stał człowiek „zarażony — córą niebios“ — haskalą. Ta okoliczność spowodowała, że wuj przenosi go do innej mieściny, gdzieby w spokoju mógł zażywać wiedzy talmudycznej, by stać się uczonym w żydostwie. Miasteczkowych jednak fanatyków doszła wieść, że czyta „zakazane“ i prześladują go na każdym kroku. Eliezer więc zaczyna uczyć się rosyjskiego u swej przyszłej żony. **Dwory Jonas**, i poduczywszy się trochę języka rosyjskiego jedzie do Dźwińska, gdzie po roku pracy, zdaje do gimnazjum realnego. Tu, pod wpływem kolegów poświęca się pracy dla polepszenia bytu chłopa... rosyjskiego, pozostając w kontakcie z „narodnikami-nihilistami“. Oddala się od Żydostwa, ale jednego nie może się wyzbyć: miłości do języka hebrajskiego i dalej gorliwie czyta „Haszachar“ Smoleńskina.

Tymczasem dwie okoliczności dokonały przewrotu w Jego poglądach, względnie utrwaliły kiełkujące w nim myśli: **powstanie ludów bałkańskich w 70-tych latach** ub. stulecia, oraz sjonistyczna powieść **„Daniel Deronda“** (angielskiego autora, George Eliot), zbliżyły tego „nihilistę“ z powrotem do Żydostwa i naprowadziły na myśl **„powrotu do Sjonu“**. Wprawdzie redaktor „Haszacharu“, Smoleńskin (który zresztą po pogromach rosyjskich zmienił swoje zdanie) uważał, że jesteśmy „narodem duchowym“ i jako tacy możemy żyć w golusie, ale Eliezer Perelman, może pod wpływem wyżej wymienionych okoliczności, doszedł do przekonania, że nie może istnieć naród bez kraju, języka i państwowości. Żydzi mają kraj — Palestynę, język — hebrajski i te dwa czynniki staną się podstawą ich państwowości. **Innej drogi niema! —** I, podobnie jak bohater powieści „Daniel Deronda“ postanawia poświęcić wszystkie swoje siły dla urzeczywistnienia swoich myśli. W r. 1878, pozbawiony wszelkich środków finansowych, wyjeżdża do Paryża, pod zmienionem nazwiskiem **Eljanow** (z powodu trudności wojskowych), do tego ówczesnego centrum nauki i dyplomacji. Tu jednak nie znajduje posłuchu wśród działaczy żydowskich dla swej myśli odrodzenia narodu i języka hebrajskiego, co gorsza, uważają go za półobłąkanego. Wstąpiwszy tedy na medycynę, zapoznaje się ze znanym korespondentem gazety rosyjskiej „Ruski Mir“ i jemu to, szlachcicowi rosyjskiemu, wyjawia swoje plany. Ten pierwszy, mimo że chrześcijanin, zrozumiał naszego „zapaleńca“, doradza mu, by posłał o tem artykuł do „Hamagid“, a gdy ten pozostawia jego list bez odpowiedzi, nakłonił go do wysłania tego artykułu do „Haszacharu“. Nie minął też tydzień, a poczta przynosi mu odpowiedź od „samego“ Smolenskina, że zamieści jego artykuł. Smolenskin kończy swój list temi słowy: „...pióro Twoje błogosławione, przyszłość przed Tobą“. W najbliższym numerze „Haszacharu“ ukazał się pierwszy jego artykuł, podpisany nie przez Eljanowa-Perelmana, ale **Eliezera ben Jehude**, który krótko można ująć w trzech definicjach: **powrót do Erec, odrodzenie mowy i ducha**. Ale nie tyle w tem leży wielkość Ben Jehudy, **że pierwszy przed tylu laty głosił te wzniosłe hasła**, ale w tem, co go najbardziej charakteryzuje, że wprowadził je odrazu w czyn, że wcielił w życie to swoje „credo“.

Po ciężkiej chorobie, z której wyleczenie się zawdzięczał Rotszyldowi, wyjeżdża do Wiednia, gdzie spotyka się ze Smoleńskinem, który powróciwszy dopieroco z Rosji, otwarcie przyznaje, że jego koncepcja „narodu duchowego“ w golusie, jest mrzonką i że zgadza się z poglądem naszego „fanatyka“. Smoleńskin też jest jego drużbą weselnym, gdyż w międzyczasie Ben Jehuda oświadczył się listownie swej byłej nauczycielce rosyjskiego, a ta przybywa na jego wezwanie do Wiednia i stąd już razem wyjeżdżają do Erec. Już na okręcie uczy swą żonę hebrajskiego, a gdy tylko staje na lądzie palestyńskim, oświadcza jej, że inaczej z nią nie będzie mówił, jak tylko po hebrajsku. Nie pomogły żadne perswazje, prośby jej rozbiły się o jego „święty upór“ (jak go nazywa jeden z chrześcijańskich uczonych). A skutek: już po kilku miesiącach „papla“ młoda jego małżonka po... hebrajsku. W ten sposób syn jego, Ben Zion (Stamar ben Awi) staje się **pierwszem** dzieckiem, mówiącem od urodzenia po hebrajsku wyłącznie. W ten sposób powstaje po kilkunastu wiekach, **pierwszy** prawdziwy dom hebrajski.

W Jerozolimie żyje Ben Jehuda w bardzo ciężkich warunkach, zarabia wprost grosze, jako współpracownik gazety Fromkina i nauczyciel „Aliance'u“, ale osiąga tu niebywały sukces: wykłada po hebrajsku „iwrith b'iwrith“. Wkrótce, mając w majątku... 70 groszy, zaczyna wydawać własną gazetę „Hacwi“, w której propaguje swoje myśli, walczy przeciw „chalucc“ i klerykalizmowi. — „Dziwak“ ten bowiem wpadał z jednej skrajności w drugą. Z początku uchodził w Jerozolimie wprost za wzór pobożności, ale uświadomiwszy sobie, że religja jest tym czynnikiem, który utrzymuje żydostwo w golusie, wypowiedział jej walkę, w myśl swoich zasad, że coś innego powinno być treścią życia żydowskiego, to właśnie o co on walczy. Te i inne powody doprowadzały go do ostrych konfliktów z fanatykami jerozolimskimi, którzy nawet nie wyrzekali się ostatecznego środka: donosu władzy tureckiej, że jest „rewolucjonistą“. Tylko dzięki Rotszyldowi i zarozumiałości namiestnika tureckiego, który nie chciał, by się rozgłosiło, że w jego rejonie są „rewolucjoniści“, mógł po jakimś czasie opuścić więzienie. Obustronna walka trwała nadal, a gdy umiera mu ukochana jego żona, nie chcą pogrzebać u siebie tej **pierwszej kobiety-sjonistki**, mówiącej po hebrajsku. Tak samo było z córeczką, która mu wkrótce umarła, a to z tego powodu, że przyniósł na grób dziecka kwiaty.

Tak to ciężką była droga jego w Jerozolimie, pełna przeszkód i przykrości, i tylko dzięki pomocy drugiej swej żony, a siostry pierwszej, **Chemdy ben Jehuda** zniósł to wszystko i mógł się zabrać do pracy, nad dziełem kilkunastu lat swego życia: **wielkim słownikiem hebrajskim.** Dotąd bowiem nie było właściwie słownika mowy hebrajskiej, był słownik do Biblji, Talmudu, a nie było ogólnego słownika języka hebrajskiego. Taki to słownik on tworzył, uwzględniając przytem potrzebę tworzenia słownika **ludowego**. Raziło go u różnych autorów to głównie, że człowiek z ludu, woźnica, tragarz i t. p. przemawiają stylem i słowami proroków. Epokowego wprost dzieła tego dokonał właściwie już w Ameryce, dokąd udał się na czas Wielkiej wojny i tu, wspomagany finansowo przez miljonera Wertheima, mógł spokojnie pracować po bibljotekach i archiwach. Oczywiście nie zaniedbał przytem swojej pracy dziennikarskiej i publicystycznej.

Po zajęciu Palestyny przez Anglików, nie może już spokojnie usiedzieć w Ameryce, ciągnie go do Jerozolimy. Przy pomocy wpływowych jednostek, m. i. Balfoura, otrzymuje paszport, ale to mu nie wystarcza.: on chce być **pierwszym** obywatelem palestyńskim i to chce mieć zaznaczone w paszporcie. Uparł się, no i... jak zwykle, osiągnął swoje. Całe zresztą życie nie mógł „odżałować“ tego, że nie urodził się w Palestynie i na czyjeś zapytanie, o miejsce urodzenia odpowiedział: zapytaj pan raczej gdzie się **nie** urodziłem, a nie urodziłem się w Palestynie i pierwsze słowa, które wypowiedziałem nie były hebrajskie. I to nie daje mi spokoju!“ Bezwątpienia miał on dużo wad, może dziwnym był jego stosunek do Ugandy, może razi nieraz jego krańcowość, ale jednej rzeczy dokonał i za to zasłużył sobie Eliezer ben Jehuda na miano **„proroka mowy hebrajskiej“**.

Na froncie chińsko-japońskim



Japońskie oddziały wojskowe dokonały wyłomu w Wielkim Murze, naskutek czego otworzył się przed nimi dostęp do żyznej prowincji Jehol. Powyżej widzimy oddział **żołnierzy japońskich wkraczających przez wyłom w murze.**

Na koniec przytoczę w tłumaczeniu urywki z jego artykułu „O odrodzeniu języka hebrajskiego“.

„Największym może cudem w historji żydowskiej jest odrodzenie języka hebrajskiego... Po zburzeniu państwa judzkiego, wdzierał się powoli w szeregi żydowskie język aramejski. Stawał się on językiem codziennym najpierw ludu, następnie też mędrców i przywódców Narodu, aż wreszcie zdobył ostatnie placówki, Beth-Hamidrasz i uczelnie, i w ten sposób język hebrajski stał się li tylko „językiem książki“... Walka o język trwa przez wieki. Ale napróżno. Gdziekolwiek synowie tego języka się zadomowili, tam zaczęli też używać języka otoczenia. Język hebrajski stał się „językiem świętym“, używanym tylko w modlitwach, pieśniach religijnych, formularzach rozwodowych itp., więc zawsze tylko używanym w piśmie, rzadko w mowie, chyba gdy schodzili się Żydzi różnych krajów, używali go dla wzajemnego porozumienia się. Taki to był los języka hebrajskiego w ciągu dwóch tysięcy lat. Aż nagle oto dokonuje się cud!...

...I oto co nie zdarzyło się w historji żadnego innego narodu, dokonało się u nas w krótkim czasie. Język, którym od setek setek lat nie **mówił** żaden człowiek, stał się językiem codziennym wielkiego zbiorowiska mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt, dzieci, bawiących się na ulicach Jerozolimy i miast Judei, językiem rzemieślników i kupców, językiem miłości i uliczników. Po dwóch tysiącach lat napełniło się znów powietrze Palestyny dźwiękiem mowy Dawida i Salomona, Jezajasza i Jeremjasza! A z odrodzeniem języka przyszło też odrodzenie ducha narodowego... Błogosławione oczy, które widziały walkę nowego pokolenia!... A wynikiem tej walki jest to, że całe społeczeństwo żydowskie w Palestynie jest **hebrajskie...** Razem też z wszystkiemi narodami, walczącymi o wolność i sprawiedliwość i my spodziewamy się, że spełni się przepowiednia proroka z góry Sjon, o pokoju między narodami i że cudowne odrodzenie języka hebrajskiego stanie się wschodzącą jutrzenką dla **odrodzenia narodu żydowskiego w Erec!“**

U przełomu nowoczesnej fizyki?

(:) Kilka dni temu, dzienniki zamieściły wzmiankę następującej mniejwięcej treści: „Lord Rutheford (któremu pierwszemu w 1919 roku udało się rozbicie atomu) zgłosił się onegdaj do Towarzystwa Naukowego w Cambridge z sensacyjnem odkryciem. Wykazał on mianowicie istnienie dodatniego elektronu. Fakt ten jest uważany za jedno z najważniejszych wydarzeń 20-go stulecia“.

Trudno z tej wzmianki wywnioskować o faktycznym stanie rzeczy. Warto się jednak zastanowić nad tem, jakie znaczenie może posiadać powyższe odkrycie:

Fizyk nie zadawala się obserwacją zjawisk i układaniem praw kierujących niemi. Stara się on także wytłumaczyć ich przyczyny. W tym celu stwarza teorje, które mu daną grupę faktów uzasadniają. Od tych teoryj nie wymaga on aby odpowiadały r z e c z y w i s t o ś c i — bo wszak tego sprawdzić nie można. Zadawala się, gdy według założeń jego teorji wszystkie zjawiska danej grupy są uzasadnione.

Toteż gdy z biegiem czasu zostają odkryte nowe prawa, które się dawnej teorji nie chcą podporządkować, teorja taka upada. Jest to już losem większości teoryj fizycznych.

Lecz pewne teorje odbiegają od tej tradycji. W miarę postępu nauki, wszystkie nowoodkryte prawa i zjawiska z matematyczną dokładnością potwierdzają ich dawne założenia.

Helmholz, dla wytłumaczenia zjawiska elektrolizy, stworzył w 1880 r. pojęcie „atomu elektryczności“. Taki elementarny nabój elektryczny nazwał „elektronem“ — o ile był znaku ujemnego, zaś „protonem“ — o ile był znaku dodatniego. Tymczasem te fantastyczne twory Helmholza — których jedynym celem było uzasadnienie zjawiska elektrolizy — oddały nam nieprawdopodobne wprost usługi. Wszelkie zjawiska odkryte nawet znacznie później (po roku 1880), dają się przy pomocy teorji elektronów wyjaśnić. Wszyskie one zdają się nas nieja ko zapewniać, że elektrony r z e c z y w i ś c i e istnieją.

Wszak każdy dzisiejszy radjoamator słyszał, że to właśnie elektrony w lampie... Wszak każdy rentgenolog wie, że elektrony....

Kiedy znanemu fizykowi amerykańskiemu Millikanowi udało się w 1909 r. oznaczyć ładunek eletkryczny oraz masę pojedynczego elektronu, jedyny zarzut, który mu postawiono brzmiał: „Das ist zu einfach, um wahr sein zu können!“

Świat naukowy zaczął niemal wierzyć w r e a l n o ś ć tych tworów fantazji ludzkiej.

Ciekawie przedstawia się historja elementarnego naboju dodatniego. Podczas gdy masa elektronu okazała się około 2000 razy mniejszą od najlżejszej znanej masy materyjnej, tj. od atomu wodoru, jednostkowy ładunek elektryczności dodatniej posiada właśnie masę wyżej wspomnianego atomu. W ten sposób pojęcie protonu zrosło się z pojęciem dodatnio naelektryzowanego atomu wodoru.

Należy zaznaczyć, że na podstawie powyższych założeń zostały stworzone prawa serji widmowych, mające kolosalne znaczenie w astronomji. Udało się w ten sposb przepowiedzieć istnienie pewnego rodzaju widm, który następnie został odkryty.

Należy także przypomnieć, że na podstawie tych właśnie założeń udało się stwierdzić istnienie kilku nieznanych jeszcze pierwiastków chemicznych. A kiedy pierwiastki te zostały odkryte, własności ich zgadzały się z własnościami przepowiedzianemi.

Teraz dochodzą wiadomości o odkryciu „dodatniego elektronu“, czyli o odkryciu protonu o masie około 2000 razy mniejszej, niż dotychczas znana. Po uzgodnieniu tego nowego pojęcia z naszem dotychczasowem doświadczenie — kto wie ile jeszcze ciekawych rzeczy da się przepowiedzieć.

L. Z.

Wykorzystanie energji słonecznej

(j) W obserwatorjum geofizycznem w Taszkiencie (Sowiecka Azja Centralna) przeprowadzono z doskonałym wynikiem próby akumulowania energji słonecznej. Doświadczenia wykazały, że można przeciętnie w ciągu roku otrzymać w akumulatorach słonecznych na każdy metr kw. powierzchni akumulatora 16 tys. litrów wody, nagrzanej do 100 stopni. Udoskonalono przytem tak dalece izolację akumulatorów, zabezpieczającą od rozpraszania się ciepła, że nagrzana do 100 st. woda ostyga do temperatury powietrza dopiero po upływie roku. Rozpoczęte już zostało techniczne wykorzystanie energji słonecznej. W kuchni, łaźni, wodociągach i innych urządzeniach, obsługujących pracowników obserwatorjum taszkienckiego, zastosowano wyłącznie wykorzystanie energji słonecznej. W Samarkandzie rozpoczęte zostały próby przemiany energji słonecznej na energję elektryczną.

MILJONERZY W CZECHOSŁOWACJI.

(—) W Czechosłowacji liczba miljonerów jest wcale pokaźna, gdyż sięga 326 osób, które dysponują dochodem rocznym ponad 1 miljon koron. Z tej liczby 24 osoby posiadają dochód powyżej 5 miljonów koron rocznie, 40 — od 3 do 5 miljonów koron, 67 — od 2 do 3 miljonów koron. Pozostali miljonerzy w liczbie 195 muszą się zadowolnić skromną sumą jednego do dwóch miljonów koron dochodu rocznego. Jak na te czasy — wcale niezłe utrzymanie.

HERMAN LINT.

Paczka

(!) Kiedy opuściła budkę telefoniczną w urzędzie pocztowym wpadła nagle na pana, który pod pachą nosił paczkę, wcale pokaźną paczkę, zawiniętą w żółtawy papier.

Obcy pan usprawiedliwiał się uprzejmie, a młoda panienka nie okazywała żadnego oburzenia, ani zdziwienia. Była właśnie godzina trzecia, a o tej porze wiedziała o tem z doświadczenia — natłok przed budkami rozmów międzymiastowych był wielki. Ale słowa jakie potoczyły się z ust pana z paczką, potoczyły się w sprawie zupełnie niezawinionego zderzenia, trwały natyle, że kto inny dostać mógł się tymczasem do budki telefonicznej przez wpółotwarte drzwi.

— Widzi pan — powiedziała Zuzi, uśmiechając się — usprawiedliwiając się tyle, straci pan możność dostania się do budki... ale ma też pan tak olbrzymią paczkę pod ręką... — Przez chwilę dziwiła się, że poświęciła tyle uwagi obcemu, że nawet odpowiedziała mu. Trudno było jednak zaprzeczyć, że pan z paczką przy bliższem przyjrzeniu się, prezentował się wcale nieźle. Był dość młody. Trochę po sportowemu zaprawiony, smukły, trudno powiedzieć, że nieciekawy. Zuzie nie śpieszyło się bardzo. Od przedwczoraj była zredukowana.

— Uważa pani paczkę za niezwykle wielką... Czy byłaby pani zwróciła na nią uwagę? — zapytał obcy pan.

— No... zwrócić uwagi nie musiałabym może, ale w każdymbądź razie taka paczka nie odpowiada panu właściwie wcale.

— Czy uważa pani tak naprawdę?

Poszli ruchliwą ulicą. Przyjęła zaproszenie na filiżankę kawy.

— Pójdźmy do małego lokalu — powiedział — paczka moja przeszkadza...

— No... no... — łagodziła Zuzi — nie myślano tego tak... nie musi się pan krępować mną...

— Nie... oczywiście że nie... ale... powiedziała pani przecież sama, że paczka jest niezwykle duża...

— No tak, powiedziałam to sobie tak ot... nie myślałam przytem o niczem.

— Czy naprawdę... nie myślała pani przytem o niczem? Z pewnością nie?

Weszli teraz do małego lokalu. Zanim jeszcze usiedli, zadał to pytanie, a Zuzie zdawało się, że w pytaniu tem słychać jakiś osobliwy, trwożliwy ton.

— Cóż miałam myśleć, mówiąc to — zapytała zdumiona.

Ale nie porzucał tego tematu nawet wtedy, kiedy już usiedli.

— W każdym jednak razie zwróciła pani na paczkę uwagę... — mówił uporczywie.

— Teraz wzbudza pan we mnie naprawdę ciekawość, musi coś przecież być z tą paczką..

Obcy pan zaniepokoił się. Nerwowo potrząsł filiżanką kawy, którą podano:

— Coś być... jakto coś być? — zapytał nagle — nic nie jest... paczka trochę większa niż zwykło się nosić na ulicy.

— Poczynił pan zapewne zakupy... dla rodziny... może dla żony? — pytała oto wahającym się głosem, ale zarazem i dokuczliwym. Chciała tylko wypróbować. Nic więcej. Był przecie zapewne żonaty.

— Dla żony? — odparł obcy pan, a kiedy towarzyszka popatrzała nań dość poważnie i trochę już rozczarowana, dodał: — No tak, może dla żony...

Zuzi rozważała przez chwilę, czy jako dobrze wychowana panienka powinna teraz raczej wstać z miejsca i pójść sobie, ale mój Boże... cóż mogło być takiego, jeśli już wypije tę szklankę kawy. Wszystko to przecie było takie niewinne. Przeciwnie. Poniekąd dumna, że tak szybko odcyfrowała tajemnicę paczki, snuła nić dalej:

— To musi być naprawdę miła rzecz — powiedziała Zuzi — żona siedzi sobie jako dobra gospodyni w domu, wtem nagle drzwi otwierają się i wraca mąż... z nieprawdopodobnie wielką paczką.

— Powiada pani znowu: „nieprawdopodobnie wielka paczka“ — wtrącił obcy pan.

— No tak — mam na myśli wielką paczkę z pięknemi rzeczami, nieprawdaż, z rzeczami, na które nie liczono wcale... Naprzykład z suknią i pyjamą, z materjałem na płaszcz, z pięknym kostjumem kąpielowym...

Zuzi patrzała na obcego młodego pana — wesoło. Obcy pan uśmiechał się teraz również, a jego dotąd trochę nerwowa twarz zaczęła nagle jak-

Karnawał nicejski



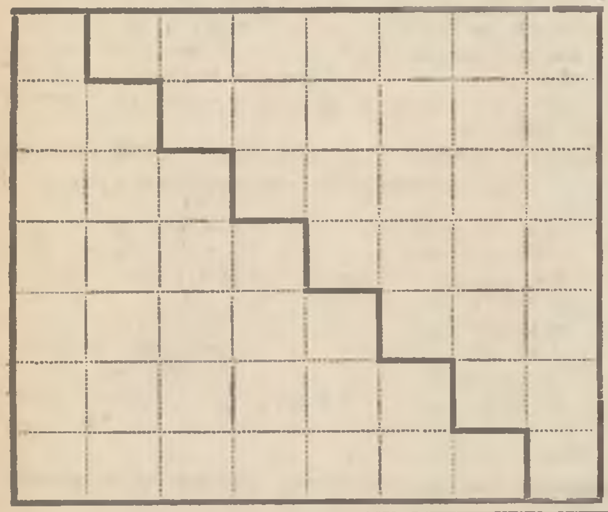
W czasie karnawału przeciągają ulicami Nicei korowody masek, bawiących się wesoło. Jedną z takich grup widzimy powyżej.

Czwarty konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 18

ZADANIE SCHODKOWE.

Ułożył „Szaradzista".



Każdy wyraz 8-literowy A składa się z dwóch wyrazów: Z wyrazu B po lewej stronie schodków, oraz wyrazu C po prawej stronie schodków.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) A) Kamień. B) Litera. C) Wyrób ze skóry.

2) A) Część domu B) Miara japońska. C) Miejsca.

3) A) Uwalniać. B) Ryba. C) Plamić.

4) A) Taniec. B) Zwierzęta. C) Miasto we Francji.

5) A) Ssak, dwupłetwowy. B) Potrawa. C) Rodzaj ruchu.

6) A) Broń palna. B) Owady (zdrobn.) C) Litera (wsp.).

7) A) Przełożony klasztoru; B) Straż. C) Litera.

Zadanie Nr. 19

ŁAMIGŁÓWKI CHEMICZNE.

Ułożył A. Mantel.

1. Gdy litera węża od ryby oddzieli,
Pierwiastek na rozwiązanie będziecie mieli.

2. Gdy od części świata literę odejmiemy,
Wnet znany pierwiastek dostaniemy.

3. Osamotniona litera da na rozwiązanie
Pierwiastek. Zgadujcie Panowie i Panie.

4. Gdy postawimy Korab za nutą gamy,
Zaraz pierwiastek na całość otrzymamy.

Zadanie Nr. 20

KWADRAT LICZBOWY.

Ułożył Fr. Blaustein.

Liczby od 1 do 100 rozmieścić w kwadracie (po 10 w każdym rzędzie) w ten sposób, by suma każdego rzędu (poziomo, pionowo i na obu przekątniach) wynosiła 505.

* * *

Termin nadsyłania rozwiązań powyższych zadań upływa we wtorek, dnia 7 marca br. Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań przyznamy 4 punkty. Kupon Nr. 8 poniżej.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ NR. 12—14.

Szarada: Mistyka.

Zagadki: 1) Ronak, 2) Kozań, 3) Zakaz, 4) Potop, 5) Walka, 6) Gdynia, 7) Rama-Jana.

Figliki polityczne: 1) Stalin, 2) Sławek, 3) Mussolini, 4) Zaleski, 5) Lokarno.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

wszystkich zadań Nr. 12—14 nadesłali, uzyskując **po 4 punkty:** Janka z Tarnowa, Sulamit Tarnów, 6666, Czwartak, A. Mantel, Marzovicz, H. J. L., Szaradzista, El-Ma, Chofszija, Tosia Krzeszowice, Camilla, Triola, Klara L., Ben, H. C. J., En- De, Jan Abrahamer, Marabut, M. Butterfass, Jot- es, Selim, M. Czapnicki, Alfred Hubler, S. Wietschner;

po 3 punkty uzyskali: Inż. Grajower, Berta Gärtner, Fr. Blaustein, As- pik, F. Langerówna, R. Nachhauser, Er- Es, H. Natans, Wiktor Jassem, Leon Statter, Jehoszua, Menorah, Gimnazjalista;

2 punkty uzyskali: Duma N. Sącz.

OBECNY STAN KONKURSU.

po 20 punktów: Czwartak, A. Mantel, Markowicz, Szaradzista, El- Ma, H. C. J., M. Czapnicki;

po 18 punktów: 6666, Chofszija, Tosia Krzeszowice, Selim;

17 punktów: Marabut;

po 16 punktów: En- De, S. Wietschner, Lutek G.;

po 15 punktów: Janka z Tarnowa, Camilla, Ben, M. Butterfass, Gimnazjalista;

po 13 punktów: Jot- es, F. Langerówna;

po 12 punktów: Sulamit Tarnów, Triola, Fr. Blaustein;

po 11 punktów: Klara L., Alfred Hubler, Berta Gärtner, Wiktor Jassem, Leon Statter, Jehoszua, Menorah;

po 10 punktów: H. J. L., Duma N. Sącz;

9 punktów: Er- Es;

8 punktów: Jan Abrahamer;

po 7 punktów: Lonka K., Loakonan;

Po 6 punktów: Szwejk, Ben Chorin, Tusia z Siemosławic, Halimud;

po 5 punktów: Inż. Grajower, As- pik, H. Natans, Z. Zeimer;

po punkty: Lusia Landberg, Tel Awiw, As Nowy Sącz, Pomidor, Rötchev, Ludwik Weiss, Rena F., S. L. Wächter, Wi- ly, Patachon, Jakubowski, Ein Charod, J. Cypres;

3 punkty: R. Nachhauser;

po 2 punkty: Dolek Gutter, Lord K., Lo- Ha, Izydor Rettig, Anna M., Sula, Bat Rachel, M. Stoeger, H. Bohrer, Eg- gü, Dziu- Ra;

1 punkt: S. Dym, Krosno.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Gimnazjalista: Listu nie otrzymaliśmy, wobec czego reklamacji uwzględnić nie możemy.

Menorah: Uwag, utrzymanych w takim tonie, nie rozpatrujemy. Rozwiązanie „pijawka" błędne.

Dym: Rozwiązanie jednej zagadki — to zamało do uzyskania punktu.

KUPON Nr. 8
do IV. konkursu rozrywkowego

---

by emanować pewnego rodzaju miły spokój.

— Jest pani zachwycającem dziewczęciem — powiedział. — Tak, myślę to sobie. Wrócić do domu i przynieść kobiecie garść cudownych podarunków... Zupełnie niespodzianie... I postawić potem przed nią wszystkie te niespodzianki... A potem być tak całkiem szczęśliwym — szczęściem kobiety...

— Wie pan co — powiedziała Zuzi — niech pan tak raz zrobi, że to ja niby jestem pańską żoną. Przecie tu dość pusto i ciemnawo... Tamci dwaj panowie w kącie nie przeszkadzają nam przecie... Niechże pan otworzy paczkę i niech ja też przez chwilę nacieszę się trochę widokiem tych rzeczy...

Obcy pan nie chciał się zgodzić na to. Szukał wymówek. Ale to podrażniło ją. Prosiła o to coraz gwałtowniej. Począł ulegać. Powiedział, że uchyli trochę paczki, tylko trochę... Że pokaże jej coś, może nawet... zaofiaruje jej coś... odrzuciła to energicznie. Była to przecież zwyczajna ciekawość, nic więcej. Rozglądnął się przez chwilę po lokalu. Potem trochę rozluźnił mocno przylegający sznur i sięgnął ręką wnapół otwartą paczkę.

— Oto — powiedział — niech pani weźmie — wyjął coś błyszczącego. Cofnęła się. Klejnoty — tego spodziewała się najmniej. Oblała się rumieńcem.

— Niechże pani weźmie... — powiedział obcy pan — kto wie, kiedy pani znów sprzyjać będzie szczęście — mówił w dalszym ciągu i starał się wprost narzucić jej naramiennik z drogiemi kamieniami; drugą ręką znów zapakował zawiniątko.

Zuzi chciała odpowiedzieć coś ostrego. Jakże właściwie ma prawo... wtem zauważyła, jak dwaj panowie w kącie powstali nagle z miejsca i podeszli do ich stolika.

— Policja kryminalna... — powiedział jeden z nich do obcego pana. Obcy pan żachnął się. — Czy może pan powiedzieć, kim pan jest... Nie? Otóż my wiemy dobrze, kim pan jest.

W dziesięć minut potem obydwaj panowie byli na najbliższym komisarjacie policji. Wezwano Zuzi, żeby poszła również, chociaż obcy pan zapewniał, że ona z całą pewnością zupełnie jest niewinna. Siedziała w małym pokoiku sama i czekać miała tak długo, aż sprawdzą jej papiery. W uprzejmym tonie zakomunikowano jej, że niema przeciw niej żadnych podejrzeń i że natychmiast znów będzie na wolności.

W pokoju obok przesłuchiwano w sposób ostry i głośny pana z paczką. Zuzi słyszała słowa: „Uprzednio karany", „stary znajomy", „włamanie do domu towarowego X..." Potem jeden z urzędników zapytał: — Czy jest pan żonaty? — Obcy pan zaprzeczył, a chociaż Zuzi jakby wciąż jeszcze zdrętwiała była z powodu strachu — jaki przebyła i z powodu sytuacji w jaką wpadła albo w jaką wpaść mogła, nerwy jej wciąż jeszcze były nie w porządku, zdawało się jej teraz nagle, że znów słyszy blisko przy sobie ten głos, że jakby mara, ten głos o akcencie, który wzbudzał litość:

— A potem być całkiem taki szczęśliwy... szczęściem kobiety...

Rzecz osobliwa pomyślała, ta kobieta, której niema jeszcze wcale, że tęsknota za tą kobietą zdradziła go.

PIERWSZA KOBIETA W AKADEMJI HISZPAŃSKIEJ.

(—) Mercedes Gaibrois do Ballestros, żona znanego pisarza hiszpańskiego, Antonio Ballestros, wybrana została członkiem Hiszpańskiej Akademji Historycznej. Jest to pierwsza kobieta, która zasiada w Akademji Hiszpańskiej.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Niebezpieczny wiek u dzieci

(!) Niema takiego okresu w życiu ludzkiem, — za wyjątkiem może okresu niemowlęctwa, — w którymby w organizmie naszym zachodziły tak głęboko sięgające zmiany, jak w czasie dojrzewania płciowego. Ten to okres możnaby, nie tylko ze względu na przemiany cielesne, ale w jeszcze większej mierze na przemiany psychiczne nazwać „niebezpiecznym wiekiem dziecięcym“ Szczególnie młodzież dzisiejsza, która przeszła całą gehennę życia i nędzy powojennej i jest świadkiem kruszenia się i załamywania wszelakich zasad życia przedwojennego, ustosunkowała się do tego dojrzewania zupełnie inaczej, niż starsza generacja Stosunek obu płci do siebie stał się ponad wszelką wątpliwość swobodniejszy, naturalniejszy, przytem — o czem ciągle pamiętać należy — kobiety i dziewczęta wywalczyły sobie prawie że równouprawnienie z mężczyznami, a więc i w tej dziedzinie dokonała się bezmała prawdziwa rewolucja socjalna.

Okres doprzewania, czyli — jak go w medycynie nazywamy —

okres pokwitania

pozostaje pod coraz to mocniejszym wpływem budzących się do życia gruczołów płciowych u obu płci. U dziewcząt rozpoczyna się on między 13 a 14 rokiem życia, a do pełnego rozkwitu dochodzi zazwyczaj w 17 roku; u chłopców rozwój płciowy zaczyna się mniej więcej w 15 roku, a przed upływem 18-go roku życia zazwyczaj nie dochodzi jeszcze do punktu kulminacyjnego.

W tym to czasie dokonują się przedewszystkiem doniosłe zmiany w zroście i w wadze ciała. Klatka piersiowa i kościec rozwijają się mocno, wszystkie organa wykazują wzmożony wzrost. Dotyczy to szczególnie serca, które do 10-go roku życia jest jakby niedorozwinięte, ale także i płuc wątroby i nerek, a u dziewcząt przedewszystkiem gruczołu tarczykowego, który pozostaje w ścisłym związku z sferą seksualną. Uderzająca jest zmiana głosu, t. zw.

mutacja,

mająca swą przyczynę w silnym wzroście krtani. Głos — widoczne to jest przedewszystkiem u chłopców — staje się szorstki, nieczysty i głęboki. Struny głosowe stają się większe. Podczas gdy u dziewcząt, u których zmiana ta dokonywa się wolniej, mutacji prawie że nie możemy dostrzec, to u chłopców należy ona do typowego obrazu pokwitania.

W czasie tego ogólnego przekształcenia fizycznego przychodzi nieraz do silnego kołatania serca. krwotoków z nosa, bólów i zawrotów głowy. Chłopcy i dziewczęta zdradzają w tych latach

wzmożone życie uczuciowe,

zmianę poglądów, chwiejność i niezdolność do koncentracji. Nadmiar uczucia, a przytem budzący się do życia przemożny popęd płciowy ryją głębokie ślady w młodocianych duszach ludzkich i miotają niemi, jak wicher słabiutkiemi roślinkami, na lewo i naprawo. Miłość i nienawiść sąsiadują tu jaknajbliżej i jużto jedno, jużto drugie uczucie bierze bezwzględnie górę. Nabożność wyrodzić się może wtedy w religijny fanatyzm, czy nawet obłęd; zazdrość. dotknięta miłość własna, wieść może aż do mordu, sny erotyczne do najcięższych oskarżeń. rzucanych nieraz pod adresem najbliższych krewnych. Jest to wogóle okres, w którym ludzie nieraz z natury skromni i nieśmiali. przełamują wszelkie nałożone na nich szranki i hamulce. idąc ślepo na wodzy instynktów i popędów.

Przeważna ilość młodych ludzi nie przechodzi na szczęście tego wszystkiego w tak wyolbrzymionych i jaskrawych rozmiarach. Gdzie jednakowoż w grę wchodzi

dziedziczne obciążenie

albo też gdzie jakieś szkodliwe wpływy działają na chorobliwą duszę, pozbawioną w tym okresie właśnie naturalnych hamulców, tam fantastyczne nastawienie młodocianego prowadzić może do nieprawdopodobnych zupełnie sytuacyj. Znana jest n. p. wartość zeznań świadków (w okresie dojrzewania) przed sądem; znane kłamstwa, zmyślenia, których świadek nawet w podświadomości swojej jako kłamstwa nie odczuwa wcale, z których sobie nie zdaje sprawy. Marzenia senne odczuwane są przez nich jako realne przeżycia ; wygłaszane przed sądem z naciskiem i przekonaniem, tak właściwem i charakterystycznem dla tego wieku ciężkich wstrząsów fizycznych i psychicznych, tego okresu jaskrawych przeciwieństw w sferze uczuciowej.

Jest tedy mnóstwo raf, pomiędzy któremi przepłynąć musi młody człowiek, zanim nabierze kształtów ustalonej. zdecydowanej osobowości. Poprzez okres pomyłek i zamętu, burzy i naporu, przebijać się musi uciążliwie. zbierając przytem bogato okupione doświadczenia na całe późniejsze życie. Pamiętać jednak zawsze trzeba o tem, że nawet w wypadkach, gdzie nie dochodzi do jakichś sensacyjnych, głośnych afer czy wybryków, nawet i tam nie brak wiekowi młodocianemu gwałtownych przejść i przełomów, które tylko nie znajdują takich nadmiernych wyładowań, jak te które od czasu do czasu znajdują swój epilog przed sądem. Jest więc obowiązkiem i sztuką zarazem wychowacy być dla dorastających doradcą i wzorem w samoopanowywaniu instynktów i popędów. I tu niestety grzeszą dorośli najbardziej: Zapominają o tem. co sami w młodych latach przeżyli i cierpieli, i nie mają najczęściej zrozumienia dla nowej młodzieży.

Kronika wiadomości lekarskich

(!) RATOWANIE ZATRUTYCH GAZEM ŚWIETLNYM.

Zatrucie gazem świetlnym jest jednym z ulubionych sposobów, za pomocą których samobójcy pozbawiają się życia. Można śmiało powiedzieć, nawet nie mając pod ręką dokładnej statystyki, że 50 procent samobójców w wielkich miastach ucieka się do gazu świetlnego, do czego przyczynia się przedewszystkiem łatwa dostępność tego środka. Pozatem jeszcze wiele nieszczęśliwych wypadków zatrucia spowodowanych jest gazem świetlnym, czyto przez nieuwagę, czy przez wadliwość lub zepsucie się instalacji.

W niektórych wypadkach można jeszcze zatrutego przywołać z powrotem do życia, często jednak wszelkie próby są już spóźnione i chory, mimo, że zdradza jeszcze słabe oznaki życia w chwili odkrycia wypadku, i mimo usilnych zabiegów lekarskich. umiera.

W Ameryce stosują w takich wypadkach wdychiwanie tlenu, co daje znakomite rezultaty, wymaga jednak wiele cierpliwości i pociąga za sobą znaczne koszta. I tak przy ratowaniu pewnego chorego, który przypadkowo uległ zatruciu gazem świetlnym, użyto 100 bomb tlenowych. Zabiegi trwały cały dzień i dopiero pod wieczór człowiek zatruty był uratowany.

MENSTRUACJA I CUKRZYCA.

Menstruacja jest, jak wiadomo, stanem, który odbija się na równowadze całego organizmu kobiecego. W ostatnich czasach lekarz drezdeński, Peperkorn. wykazuje na szeregu przykładów zależność przebiegu cukrzycy od menstruacji. W czasie perjodu przychodzi u kobiet, chorych na cukrzycę, do znacznych pogorszeń. wiodących nieraz aż do śpiączki cukrzycowej.

NAWRÓT DO ASTROLOGJI.

Ciekawego odkrycia dokonał dyrektor pewnego zakładu dla obłąkanych w Szwajcarji, dr. Tramer. Ugrupował on swych chorych nie według rodzaju cierpienia, nie według ich wieku, ani też według żadnych innych, zazwyczaj stosowanych punktów widzenia. Kilka tysięcy chorych, którzy przeszli przez szpital w ciągu lat 50, zestawił on według miesięcy, w których się urodzili.

Rezultaty tego zestawienia były zdumiewające. Okazało się mianowicie, — według jego statystyki — że większość chorych przyszła na świat w marcu i grudniu, a nadto wzrost nasilenia chorób umysłowych zauważyć się dał także u osób urodzonych w lipcu.

Dziwnemi ścieżkami chadza myśl ludzka! Tym razem zawiodła badacza do — przesądów średniowiecza.

Odpowiedzi redakcji

(!) **LAWLAX 23:** 1) Na razie niema potrzeby zmieniać tryb życia. 2) Lepiej się nie przyzwyczajać; wszystko, co nienaturalne. mści się później.

ANETKA XXII: 1) Trudno radzić, nie widząc chorego. Sądzimy jednak, że nagrzewania nóg diatermją mogłyby sprowadzić zmianę na lepsze. — 2) Przyczyną może być niedokrewność albo też niedorozwój macicy i jajników. Powodu do niepokoju niema; gdyby się jednak stan ten utrzymywał nadal. to należałoby może zapytać swego stałego lekarza. czy nie uważałby za wskazane podawanie preparatów, zawierających wyciąg z jajników.

CIEKAW: 1) Sprawa wymaga zbadania przez lekarza chorób nerwowych. Na odległość ustalenie rozpoznania niemożliwe. — 2) Wskazany ranny masaż brzucha. Nadto djeta: dużo owoców. kompotów i jarzyn. Nadto miód. a wieczorem kwaśne mleko i laktol.

WIERNA CZYTELNICZKA: Nie znamy innego sposobu. Elektroliza względnie diatermja. jaką się zazwyczaj w tym celu posługujemy. jest w tem miejscu nieużywana.

MAKABEUSZ: 1) Uważamy system. stosowany prz z Pana. za niewskazany. a może nawet szkodliwy. Jeżeli włosy są za tłuste, to wystarcza dodanie do wody, w której się głowę myje, szczypty sody. Ważniejsze natomiast przy wypadaniu włosów jest nacieranie skóry codziennie spirytusem salicylowym i — o ile to tylko możliwe — naświetlanie głowy lampą kwarcową. — 2) Najlepiej nic nie robić. bo jest to cierpienie, coprawda niewinne. ale bardzo trudne do wyleczenia. a czasami wręcz niewyleczalne. Unikać tylko alkoholu i pieprznych. paprykowanych i kwaśnych potraw.

MAKABIADA BEZ ŚNIEGU. Nie bardzo rozumiemy, o co Panu chodzi. Prosimy o jaśniejsze, bardziej zrozumiałe wytłumaczenie swych dolegliwości.

AGAMEMNON: 1) Z czasem zaczerwienienie to samo zblednie: medycyna nie zna środka. któryby to mógł przyspieszyć. — 2) Proszę się zastosować do rad udzielonych wyżej „Makabeuszowi“ pod 1 — 3) Wymaga wpierw obejrzenia.

CIERPIĄCA NA NIEURODĘ: Wobec tłustości cery radzimy unikać wszelkich maści i kremów. bo spotęgują one jeszcze bardziej zatłuszczenie cery. Zmywać twarz 2—3 razy rozcieńczoną wodą ko-

łońską i zaraz potem pudrować. Do mycia używać tylko mydła neutralnego, a nie przetłuszczonego.

ZMARTWIONA STUDENTKA: Zwilżać kilka razy dziennie roztworem perhydrolu albo też smarować na noc maścią z perhydrolem (za receptą lekarską).

S. O. S.: 1) Jedyną, absolutnie pewną metodą, pozwalającą na rozpoznanie już w tym czasie, jest wynaleziona niedawno, ale już w Krakowie stosowana metoda polegająca na badaniu moczu. Badanie przez ginekologa może dać tylko wynik przypuszczalny, nieabsolutnie pewny. — 2) Niekoniecznie: mogą być i inne przyczyny. — 3) I owszem, w 3 pierwszych miesiącach perjod jest możliwy, aczkolwiek mniej obfity, niż normalnie. — 4) Możliwe. — 5) Nie jedynym, ale najlepszym. — 6) I owszem, poradnia przyjmuje. 7) i 8) Lepiej po tym terminie, ale tuż po nim. — 9) i owszem, może.

SOLA: Bez zbadania przez lekarza chorób nerwowych jakakolwiek odpowiedź niemożliwa.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

O sportowem wychowaniu

Mówi się często, że ktoś się niesportowo zachował, czyli innemi słowy, przyznaje się istnienie wychowania sportowego i ludziom, zajmującym się sportem, stawia się większe wymagania pod względem zachowania i postępowania. I dlatego błędnem byłoby jak to dzisiaj często ma miejsce, identyfikowanie wychowania sportowego li tylko z wychowaniem fizycznem, ma ono daleko szerszy i bardziej wartościowy zakres działania, mianowicie wpływ na życie duchowe, na urobienie charakteru, kształcenie zainteresowań życiowych, na sposób odnoszenia się do otaczających zjawisk i wydawanie o nich sądu. Niestety wszystkie te cenne cechy wychowania sportowego nie są należycie wykorzystywane, a nawet wręcz przeciwnie, często bywają wypaczone i stają się źródłem złych wpływów na życie duchowe.

Jakimi czynnikami, działającymi psychicznie operuje sport? A więc: przebywanie wśród natury i zapoznawanie się z jej tajnikami pokonywanie przeszkód i niebezpieczeństw, opanowanie własnego ciała i wykorzystanie jego możliwości, a następnie, jeżeli chodzi o wartości społeczne, współżycie z ludźmi towarzyskie i organizacyjne, niesienie pomocy bliźnim, podporządkowywanie się woli innych i rezygnowanie z własnych korzyści na rzecz innych i t. d.

Widać więc, jak ogólne i wszechstronne może mieć znaczenie sport. A tymczasem zamiast wychowywania ludzi dzielnych, silnych, odpornych, dobrze przygotowanych do walki o byt i współżycia wzajemnego, obserwujemy niejednokrotnie ujemne wyniki wychowania sportowego. Zamiast ludzi o pełnych wartościach duchowych, spotykamy często jakieś karykatury: hochsztaplerów, snobów, lekkomyślnych zarozumialców, miernoty pod względem charakteru i inteligencji, ale zato o wzmożonem samopoczuciu, ludzi, na których nie można liczyć w żadnej sytuacji, ani mieć zaufania pod żadnym względem. (Krytyka zbyt ogólna i pesymistyczna. — Przypisek Red.)

Gdzie leży przyczyna tego wypaczenia idej sportowego wychowania i skąd to nieporozumienie? — Składa się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem brak odpowiednich wychowawców, zdolnych zrozumieć istotne wartości sportu, a następnie umiejących wpłynąć na młode i gorące umysły, rozumiejących psychologję wieku młodego, potrafiących ukrócić niektóre popędy i zagłuszyć wybujałe ambicje, wskazać drogę ku prawdziwym wartościom, a uchronić od złych wpływów. Nie jest to rzeczą łatwą, trzeba do tego mądrych pedagogów, obdarzonych dobrą wolą i znających swój cel.

A jeżeli się rozejrzymy w obecnych stosunkach, to napotykamy tu stan fatalny. Bo albo wychowawcami są ludzie, którzy przez jakąś powierzchowną styczność ze sportem przypadkowo znaleźli się na tem stanowisku, często sami nie biorąc czynnego udziału w sporcie, albo są nimi t. zw. trenerzy, t. j. ludzie, którzy wprawdzie sami mają za sobą karjerę sportową, ale nie znają istotnych wartości i celów sportu, nie znają prymitywnych zasad higjeny, wymagań i potrzeb organizmu ludzkiego i przynoszą nieobliczalne szkody swoim wychowankom.

§ Dalej organizacje sportowe, które ogniskują sportowców w rozmaitych klubach, czy stowarzyszeniach sportowych, a które mogłyby swym członkom dać duże korzyści, oparte są na fałszywych zasadach egoistycznych, dbając więcej o zdobycie nagród dla swych barw, niż o zdrowie i zadowolenie swych członków Stowarzyszenia te kierowane są najczęściej przez t. zw. kibiców, t. j. ludzi, którzy w wysiłkach drugich szukają dla siebie emocji i uznają tylko widowiskową stronę sportu.

Następnie nadmierne protegowanie przez czynniki miarodajne wszelkiego rodzaju zawodów i popisów, które wprowadzają dezorganizację i niepokój do spokojnej pracy sportowca, pobudzają nadmiernie ambicję i próżność, co sprowadza fatalne skutki tak fizyczne, jak i moralne, często zniechęcają do pracy i odbierają radość i swobodę, płynące ze sportu.

Wywyższanie ludzi, utalentowanych w sporcie, wypisywanie w prasie całych szpalt o tych genjuszach, którym niejednokrotnie taka sława dała dużo zakłopotania, pogoń za sensacją i rekordem — to wszystko sprawia, że prawdziwe wyczyny sportowe nikną bez echa i że wychowanie sportowe schodzi na błędne drogi.

Dołącza się do tego jeszcze obłudne nastawienie społeczeństwa dzielące sportowców na zawodowców, na których spogląda się niejako z pogardą i amatorów, chociaż ci tak samo służą do zaspokajania niskich instynktów tłumów, dając im w swych popisach dreszczyk sensacji i emocji. Propagatorzy sportu sądzą, że czynią dobrze, urządzając jaknajwięcej zawodów i kształcąc sportowców tylko na konie wyścigowe, a nie bacząc zupełnie na ofiary i szkody, jakie takie nastawienie za sobą pociąga. A gdzie nie chodzi bezpośrednio o zawody i rywalizację, tam pielęgnuje się snobizm w najdziwniejszej formie, jak tego dowodzą ostatnio wprowadzone rozmaite odznaki sprawnościowe, które można uzyskać, mając za sobą pewną ilość wyników lub wycieczek narciarskich. A więc znowu odsuwa się właściwy cel i przeznaczenie sportu na dalszy plan, tak jakby sama naprzykład wycieczka narciarska nie warta była zachodu, jeśli nie jest osobno wynagradzana cenną odznaką. (Nie zgadzamy się z autorem. — Red.).

Jeśli się więc w ten sposób wychowuje sportowców, to nic dziwnego, że celem dla każdego staje się zdobycie sławy, odznaki, czy nagrody, a prawdziwe wartości sportu pozostają niezrozumiane i nieznane. Tłumaczenie zaś tych rzeczy celami propagandowemi już dawno nie ma uzasadnienia wobec dzisiejszej popularności sportu, a zresztą nawet dla propagandy nie wolno poświęcać tak szlachetnego celu, jakim jest sport.

Stefan Förster.

Wspaniały skok narciarski



(—) Sigmund Ruud (Norwegja) najwybitniejszy skoczek narciarski na świecie, ustanowił przed kilku dniami na olbrzymiej skoczni w Villars (Szwajcarja) nowy rekord światowy. Wynik jego brzmi: 86 m.!!

—o0o—

HEGEMONJA PIŁKARSKA AUSTRJI.

(!) Europejska hegemonja piłkarska tak niewielkiej dziś Austrji jest zadziwiająca. Zawody rozegrane przez jej reprezentację od 1928 r. z 13-ma narodami Europy (bez Anglji, Jugosławji i Polski), pozwalają ustalić następującą kolejność: 1) Austrja, 2) Włochy, 3) Węgry, 4) Czechosłowacja 5) Niemcy, 6) Belgja, 7) Holandja, 8) Grecja, 9) Norwegja 10) Danja, 11) Szwajcarja 12) Francja i 13) Hiszpanja.

O popularności nietylko zespołów piłkarskich Austrji, ale również i graczy świadczy fakt, że prasa angielska po ostatnim występie Austrjaków w Londynie zgodnie uznała, że najlepszym środkowym ataku na świecie jest Sindelar („Austria"), z zawodu piekarz wiedeński), a następnie dopiero Golsener (Chelsea), Hampson (Blackpol). Schavio (Włochy) i Braine (z pochodzenia Belg) środkowy napastnik Sparty czeskiej.

Podobno „najpiękniejszym" bramkarzem piłkarskim świata jest Hiden, gracz wiedeński W. A. C-u i reprezentacji austrjackiej. Tak go nazwała prasa angielska. Pomimo sympatji, żywionej do niego przez Anglików, musiał on podczas ostatniego pobytu w Londynie pisemnie zapewnić policję angielską, że nie pozostanie w Anglji. Kluby angielskie toczyły o niego formalny bój, by go skłonić do podpisania 3-letniego kontraktu. Bezrobotni piłkarze angielscy jednak do tego nie dopuścili.

JEDENASTLETNI CUDOWNY JEŹDZIEC.

(!) Na angielskich torach wyścigowych, budzi sensację 11-letni jeździec, który z Południa Afryki zaangażowany został do stajni Hogga, i zwyciężył zaraz w pierwszych miesiącach 19 razy. Wszyscy znawcy obserwujący jazdę tego chłopca, przepowiadają mu wielką karjerę, nazywając go „cudownym jeźdźcem".

NARTY ALUMINJOWE.

(!) W Skandynawji będą wypróbowane w tym roku, oraz pierwszy narty wykonane całkowicie z aluminjum. Nad modelem tych nart, które wkrótce mają pójść na próbę zawodów narciarskich, pracowali od lat specjaliści. Narty aluminjowa mają tę zaletę, że są tańsze i nie pękają, natomiast nie dają się smarować.

Udały debjut bokserów Makkabi krakowskiej

Makkabi - YMCA 6:4

Pierwszy występ bokserów Makkabi krakowskiej uważać można za bardzo udały. Zawodnicy Makkabi odnieśli zasłużone zwycięstwo, które powinno nawet brzmieć 8:2, jednak sędziowie z niewiadomej przyczyny uznali zwycięstwo w wadze lekkiej zawodnika YMCA, pomimo wyraźnej przewagi przez dwie oraz pierwszą część trzeciej rundy boksera Makkabi. Walczyło 5 par od wagi muszej do lekkiej. Zawodników Makkabi cechowała niezwykła ambicja. Również technicznie są oni dość wysoko zaawansowani, szczególnie Goldfluss oraz Hardt II.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Goldfluss (M) — Kawaler II. (Y) wygrał wysoko na punkty Goldfluss, mając przez wszystkie trzy starcia wielką przewagę.

Waga kogucia: Hardt II. (M) — Jastrzembski (Y) wygrywa pewnie Hardt, będąc cały czas w ataku.

Waga piórkowa: Flink (M) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczne k. O. na skutek poddania się Pilcha (Y). Pilch pomimo przewagi w I. rundzie uległ bardzo ambitnemu Flinkowi.

W wadze lekkiej rozegrano dwa spotkania w 1-ej pokonał Kaller (Y) Hardta I. (M), oraz w drugiem Francuz (Y) Dreznera (M) faktycznie uzyskał Drezner o ile nie wygraną, to wynik remisowy. Zwycięstwo Francuza przyjęła widownia gwizdami.

W mistrzostwach klubowych Wawelu, które odbyły się w ramach powyższego spotkania, uzyskali zwycięstwa **w wadze muszej** Bugaj, bijąc na punkta Czopkiewicza, **w wadze koguciej** Nalepa, wygrywając z Turczakiem, **w wadze piórkowej** Kluzowicz z Lupą, **w wadze półśredniej** Jodłowski przez k. o. w 2 rundzie z Osolińskim.

W pokazowej walce Chrostek wygrał spotkanie bijąc się z 3 zawodnikami kolejno.

W ringu sędziował dobrze p. Moskal. Publiczności 500.

Czechosłowacja mistrzem hokejowym Europy

Praga 26. 2. PAT. W niedzielę odbył się w Pradze w ramach hokejowych mistrzostw świata decydujący mecz o mistrzostwo Europy między Czechosłowacją a Austrją. **Zwyciężyła Czechosłowacja 2:0.** Przez cały czas gra była równorzędna bez przewagi żadnej ze stron. Ataki nie miały wykończenia i po trzeciej tercji wynik był bezbramkowy. **Dopiero po dwukrotnem przedłużeniu gry po 10 minut padły 2 bramki dla Czechosłowacji ze strzałów Maleczka, prawie w ostatnich minutach drugiego 10-minutowego przedłużenia gry. Dzięki temu zwycięstwu Czechosłowacja zdobyła tytuł mistrza Europy Austrja wicemistrza.**

WYŚCIGI SAMOCHODOWE W ZAKOPANEM.

Zakopane 26. 2. PAT. Dziś odbyły się tu przy dobrych warunkach śnieżnych doroczne wyścigi samochodowo-motocyklowe. Wyścigi zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej. W kategorji wozów turystycznych przy 4 okrążeniach toru (5.000 m.) przy starcie 8 wozów 1) Adolf Finder P. T. G. na Lancia 4:49:4 min. — W kategorji wozów sportowych 6 okrążeń (7.500 m.): 1) Stefan Lubelski na Austro Daimlerze 7:06:4. W kategorji wozów wyścigowych 8 okrążeń toru 10.000 m.: 1) Stanisław Hołuj na Bugattim 8.28 min. (przeciętna szybkość 70.866 m.).

PIERWSZY MECZ PIŁKARSKI W KRAKOWIE.

Cracovia—Grzegórzecki 3:2 (2:1).

Mecz powyższy, rozegrany jako treningowy, przyniósł zwycięstwo Cracovii pomimo rezerwowego składu. Z pierwszej drużyny grali Lasota i Seichter Bramki dla zwycięzców uzyskali Lasota 2, oraz Chudzik 1. Dla Grzegórzeckiego lewo-skrzydłowy. Sędziował dobrze p. Fleischman.

Co dzień niesie?

Związek literatów hebrajskich w Warszawie

Warszawa, 26. 2. ŻAT. Dziś odbyło się tu uroczyste otwarcie Związku Dziennikarzy i Literatów Hebrajskich. Przemówienia wygłosił m. in. Jakób Kahan i prof. Schorr. Uchwalono wysłać serdeczną depeszę gratulacyjną do Bialika z okazji jubileuszu.

Sądowe echa ekscesów akademickich w Warszawie

W warszawskim sądzie grodzkim XII oddziału znajdzie się dziś odroczona przed kilku tygodniami sprawa studenta Natana Bidermana, oskarżonego o pobicie na Kr. Przedmieściu chuligańskiego bojowca, podczas zajść antyżydowskich.

Młodzież obwiepolska przed każdą rozprawą mobilizuje swe siły Na pierwszej odroczonej rozprawie studenta Bidermana endecy zjawili się tłumnie w sądzie, wywołując nastrój podniecenia. Pałkarze „obiecywali" studentom Żydom, iż na następny termin stawią się również.

* * *

W piątek 3 marca w sądzie grodzkim XI. oddziału znajdzie się sprawa, będąca echem ordynarnej napaści na prezesa Żyd. Koła Medyków p. Kotowicza.

W czasie ostatnich ekscesów w dziekanacie wydziału lekarskiego odbyło się posiedzenie z udziałem przedstawicieli akademickich organizacyj. Po siedzenie zagaił prof. Grzywo- Dąbrowski i gdy omawiano kwestję wznowienia prac w prosektorjum z kół endeckich wysunięto projekt uczczenia na pierwszym wykładzie pamięci śp. Grotkowskiego. Prezes Żyd. Koła Medyków kategorycznie zaprotestował przeciwko temu wnioskowi. Gdy w kilka dni później wieczorem opuszczał prosektorjum przy ul. Oczki, napadło nań dwuch studentów, z których jeden krzyknął: — „Tak to ten. — drugi zaś uderzył Kotowicza wołając: — „To za stanowisko w dziekanacie"!

Dokonawszy wspomnianego czynu obaj zaczęli czemprędzej zmykać i gdy nie groziło im już nic, zachowali się po „rycersku", porzuciwszy na chodniku swoje... wizytówki. Przeciwko obu chuliganom prezes Żyd. Koła Medyków wystąpił na drogę sądową.

* * *

W ub. tygodniu odbyła się jeszcze jedna sprawa „wybijacza" szyb na ul. Ś-to Krzyskiej studenta Skotnickiego, skazanego przez starostwo na 2 miesiące aresztu. Oskarżony, który odwołał się do sądu okręgowego, wypierał się winy. Sąd uznając fakt chuligańskiego napadu za udowodniony, karę złagodził, skazując studenta na 50 zł grzywny.

Wielka upadłość w Łodzi

Olbrzymie wrażenie w Łodzi i okolicy wywołała wiadomość o ogłoszeniu upadłości olbrzymiej firmy Schlöserowskie Zakłady Włókiennicze. Jest to jedna z najstarszych fabryk. Kiedyś w tych zakładach skromnym pracownikie n był późniejszy potentat rynku łódzkiego — Scheibler.

Ogłoszenie upadłości wspomnianych zakładów jest bardzo dotkliwym ciosem dla polskiego przemysłu włókienniczego i chociaż pogłoski na ten temat dawno już krążyły w sferach zainteresowanych, łudzono się nadzieją, że stara i potężna firma znajdzie jakieś wyjście, uzyska jakiś zastrzyk kapitału, który pozwoli jej na dalszą egzystencję i przetrwanie ciężkich czasów Fabryka Schlöserowska zatrudniała ostatnio około 4.000 robotników i 36 000 wrzecion.

Śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Hołówki

Agencja „Iskra" komunikuje: W ostatnim numerze „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" ukazała się wiadomość powtórzona przez kilka pism warszawskich, a donosząca, jakoby śledztwo przeciwko podejrzanym o udział w zamordowaniu śp. Tadeusza Hołówki i komisarza policji śp. Emiljana Czechowskiego miało się zbliżać ku końcowi i w rezultacie podejrzanych o współudział w tych zbrodniach student Politechniki lwowskiej, Roman Baranowski — miał być wypuszczony wkrótce na wolność.

Ajencja „Iskra" jest upoważniona do stwierdzenia, że informacje te nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Śledztwo przeciwko Romanowi Baranowskiemu nie zostało umorzone i sprawa znajdzie swój epilog przed lwowskim sądem okręgowym. Roman Baranowski pozostaje nadal w więzieniu.

NIEDOSZŁA OPERACJA WORONOWA W WARSZAWIE

Jak donosiliśmy, miała się odbyć w Warszawie pierwsza operacja odmładzająca systemem Woronowa. W tym celu sprowadzono małpę rasy mandrytów. W ostatniej jednak chwili pacjent, który się miał poddać tej operacji, zrezygnował z zabiegu. Piękna małpa, przeznaczona do kastrowania, znajduje się w Ogrodzie Zoologicznym i w myśl umowy z jej właścicielem, którym był właśnie niedoszły pacjent, przeszła obecnie na własność Ogrodu. Jednocześnie w kołach chirurgów krążą pogłoski, o zamiarach dokonania 4-ch operacyj odmładzających w Warszawie. Ponieważ jedna małpa służyć może do odmłodzenia 2-ch pacjentów, mają być sprowadzone do Warszawy 2 wielkie mandryle od Hagenbecka.

— **GRUPA CHALUCÓW I EMIGRANTÓW** wyjeżdża dziś o godz. 9-tej wieczorem z Krakowa; na dworcu przyłączy się do transportu chaluców i emigrantów, jadącego ze Lwowa, zaś w Zebrzydowicach nastąpi połączenie z transportem, jadącym z Warszawy. Dnia 1 marca nastąpi wyjazd z Triestu na okręcie „Marta Washington".

— **DWIE OFIARY ŚLIZGAWICY** opatrzył wczoraj lekarz pogotowia ratunkowego. Na ul. Kołłątaja pośliznęła się 70-letnia Florentyna Kyś, zam. przy ul. Masarskiej, doznając złamania nogi. — Wieczorem zgłosiła się na stację pogotowia ratunkowego Franciszka Pawłówna (lat 19), krawczyni, która upadając doznała złamania prawego przedramienia. Obie ofiary ślizgawicy przewieziono do szpitala chirurgicznego.

Ibn Saud contra emir Abdullah

Jerozolima, 26. 2. ŻAT. Jak donosi prasa arabska, PICA otrzymała ostatnio szereg ofert w sprawie nabycia znacznych obszarów ziemi. Jeden z wpływowych szeików transjordańskich oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że za kulisami kampanji przeciw wydzierżawieniu ziemi przez emira Abdullaha Żydom stoi Ibn Saud. Znajduje on się oddawna w konflikcie z Abdullahem i obawia się, że kolonizacja żydowska w Transjordanji może wzmocnić pozycję Abdullaha.

KOMITET PARLAMENTARNY POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI

Białogród 26. 2. PAT. Ukonstytuował się tu stały pomitet parlamentarny Małej Ententy Ma on na celu utrzymywanie stosunków międzyparlamentarnych z parlamentami Rumunji i Czechosłowacji. Prezesem komitetu został b. minister Ninko Pericz. Ukonstytuował się również stały komitet parlamentarny polsko-jugosłowiański pod przewodnictwem b. ministra Zelinowicza,

UJAWNIENIE SPISKU KOMUNISTYCZNEGO W POŁ. AMERYCE.

Paryż 26. 2. PAT. Z Chile donoszą, że władze policyjne wpadły na ślad spisku komunistycznego, organizowanego przez agitatorów komunistycznych, mających siedzibę w Montevideo Prace przygotowawcze, prowadzone już od dłuższego czasu, miały doprowadzić do wybuchu jednocześnie w kilku punktach. Komuniści rozwinąć mieli szczególnie ożywioną działalność wśród żołnierzy. Organizatorzy ruchu mieli nadzieję, że rewolucja, do jakiej zamierzali doprowadzić w Chile, ogarnie całą Amerykę Południową. Władze policyjne dokonały szeregu aresztowań.

ZGON SYNA MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA.

Paryż 26. 2. PAT. Dzisiaj zmarł w Cap Martin W. Ks. Aleksander Mikołajewicz, b. admirał marynarki rosyjskiej, adjutant cara Mikołaja II. Zmarły był synem W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza i bratem Grzegorza, rozstrzelanego w 1918 roku przez bolszewików. Ożeniony z W. Ks. Ksenią Aleksandrówną, pozostawił 6 synów i 1 córkę. W. Książę w ostatnich czasach poświęcał się sprawom religijnym okultyzmowi.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 13	LUTY 27 PONIEDZIAŁEK 1 Adar 5693	Zachód słońca 17 m. 02

W PRZEDEDNIU AKCJI K. H. W KRAKOWIE
W związku z bliskim przyjazdem Dra A. Goldsteina do Krakowa czyni biuro centralne K. H. w Krakowie intensywne przygotowania na podstawie programu, wypracowanego wspólnie z komitetem wykonawczym dla akcji krakowskiej i Dyrektorjum K. H. W dniach najbliższych rozesłany zostanie obfity materjał propagandowy, oraz ukaże się ilustrowany dodatek do „Nowego Dziennika", poświęcony całkowicie najnowszym zdobyczom pracy żydowskiej w Palestynie. Oficjalną inauguracją akcji będzie Uroczysta Akademja Palestyńska w Starym Teatrze we czwartek 2 marca b. r. o godz. 8-mej wieczór, która niezawodnie skupi szerokie rzesze żydowskiego społeczeństwa. Wstęp na Akademię wolny za okazaniem zaproszenia z numerowanym kuponem, które wydają biura: Keren Hajesod, Starowiślna 52 i Org. Sjon. Dietla 81.

—o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

— ZEBRANIE DYSKUSYJNE O ŚWIADOMEM MACIERZYŃSTWIE. W niedzielę w południe odbyło się w sali kina „Uciecha", publiczne zebranie dyskusyjne Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa. Pierwszy referat wygłosił red. Ludwik Szczepański. Grupa młodzieży endeckiej usiłowała przeszkodzić mowcy, awanturując się i rozpuszczając cuchnący siarkowodór Dopiero interwencja policji, która awanturników wyrzuciła ze sali, umożliwiła spokojne dokończenie referatu. Drugi referat wygłosiła p. dr. Ślączkowa. Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos — panie: Sebastjani i dr. Korolowa i pp. dr. Drobnej i Cyprian. W zebraniu wzięła udział liczna publiczność.

— BIALIK JAKO CZŁOWIEK I POETA. Pagadankę na ten temat wygłosi **mgr. Klara Katzowa na podwieczorku towarzyskim Wiza** jutro we wtorek o godz. 5'30 wieczorem. Recytacje utworów Bialika utalentowana młoda recytatorka **Estera Dymówna.**

— Ze ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYD. „WIZO". Dziś w poniedziałek o godz. 5'30 posiedzenie Wydziału.

— JEHUDA. Dziś w poniedziałek o godz. 7'30 referat tow. G. Obstlera n. t. „Okres mesjanizmu".

— S. K.! A. „KADIMAH". W poniedziałek o godz. 8-mej buda z referatem Bb Ceitera p. t. „Kwestja Boya. II. część".

— AKADEMICKA ORG. SJONISTÓW-SOCJALISTÓW. Dziś w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w lokalu Poalej-Sjonu, Sarego 23, referat n. t. „Socjalizm a kwestja żydowska". Ref. tow. Goldman i Weiser. Goście mile widziani.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek popołudniu po cenach najniższych po raz ostatni w bieżącym sezonie stylowa komedia Zabłockiego „Fircyk w zalotach" z dyr. Osterwą w roli tytułowej. Wieczorem **po cenach zniżonych**, powtórzenie entuzjastycznie przyjętej przez cały Kraków opery W. A. Mozarta „Uprowadzenie z Seraju", którą uświetni nasza sławna śpiewaczka p. Ada Sari, w swej popisowej partji Konstancji. Partnerami znakomitej śpiewaczki będą ulubieńcy naszej publiczności pp.: Kisielewska, Szymonowicz Stępniowski, Mazanek, Mazurek oraz Woźnik.

— „PANOWIE NIE LUBIĄ MIŁOŚCI", niezwykle wesoła, współczesna farsa znanej feljetonistki-literatki Magdaleny Samozwaniec, zostanie powtórzona we wtorek na przedstawieniu wieczornem, **po cenach zniżonych**, w premjerowej obsadzie zespołu. — „Romans" według Edwarda Sheldona, rewelacyjna sztuka obecnego sezonu, która na ostatnich przedstawieniach zapełniła widownię teatru, zostanie powtórzona we środę, na przedstawieniu wieczornem, **po cenach zniżonych**, w premjerowej obsadzie zespołu, z dyr. Juljuszem Osterwą, Jaroszewską i Ruszkowskim, głównymi bohaterami sztuki.

— NAJBLIŻSZEMI PREMJERAMI TEATRU przygotowywanemi przez zespół artystów, będą: dawno niegrana komedja Wiliama Szekspira „Co tylko chcecie..." („Wieczór trzech króli") w nowym układzie scenicznym Tadeusza Białkowskiego, rewelacyjna sztuka obecnego sezonu Chrysty Winslae „Dziewczęta w mundurkach", oraz współczesna komedja popularnego krakowskiego literata i dramaturga Józefa Wiśniowskiego p. t. „Dziesięcioro".

— IMRE UNGAR, światowej sławy niewidomy pianista-wirtuoz, którego ostatni koncert był przedmiotem entuzjastycznego przyjęcia ze strony naszej publiczności, wystąpi po raz ostatni **w sobotę 11-go marca b. r. w Starym Teatrze.** Bilety po cenach zniżonych od zł. 0'49 do 4 zł, są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

APOLLO: „Jasnowłosy sen".
ATLANTIC: „Kochaj mnie dziś" (Jeanette Mac Donald, Maurice Chevalier).
ADRIA: „Szary dom" (Wallace Beery).
BAGATELA: g. 11'30 „Żona na jedną noc" (Anny Ondra); popoł. „10-ty kochanek".
— DOM ŻOŁNIERZA: Pat i Patachon pośród hodożerców.
PROMIEŃ: „C. k. feldmarszałek" (Vl. Burian).
SZTUKA: „Ja w dzień ...ty w nocy..." (Kate Nagy).
SŁOŃCE: „Afryka mówi" oraz „Bezrobotny szklarz" (Chaplin i Coogan).
UCIECHA: „Ludzie w hotelu" (Greta Garbo, J. Barrymore, Wallace Beery, L. Barrymore).
WANDA: „Boczna ulica" (Irena Dunn, John Boles).

Proklamacja demonstracyjnego strajku górników

Żywiołowy protest przeciw próbie obniżki zarobków

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 26. 2. (K) W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w górnictwie przez przemysłowców w celu obniżki płac górniczych, w dniu dzisiejszym odbył się w Katowicach wspólny kongres górniczy wszystkich związków zawodowych bez różnicy charakteru politycznego. Przy jednym stole zasiedli **— poraz pierwszy w dziejach walki o byt — przedstawiciele Zespołu Pracy (Chrześcijańskie i narodowe związki robotnicze), Centralnego Związku Górników (PPS) i sanacyjnego związku ZZZ.**

Kongres zagaił przewodniczący związków zawodowych górniczych Zespołu Pracy p. Król, który z zadowoleniem podkreślił fakt utworzenia jednolitego frontu górniczego i udzielił głosu do pierwszego referatu p. Grajkowi, prezesowi Zespołu Pracy.

P. Grajek zdał sprawozdanie z odbytych konferencyj w poszczególnych ministerstwach w sprawie wytworzonej obecnie sytuacji w górnictwie. Mówca opowiadał, iż p. minister Hubicki na wiadomość o wypowiedzeniu umowy w górnictwie był zaskoczony (? „Nowy Dziennik" jeszcze z końcem ub. roku doniósł o mającem nastąpić wypowiedzeniu. Uw. koresp.) **Minister nie przypuszczał, że przemysłowcy w tak ciężkim okresie mogliby się zdobyć na coś podobnego. Wkońcu p. minister zapewnił go, iż pod żadnym pozorem nie dopuści do obniżki płac.** Z przeprowadzonych rozmów z dyrektorami departamentu pracy i górnictwa p. Grajek był mniej zadowolony. Okręgowy inspektor Klott oświadczył mu, iż sytuacja w przemyśle górniczym jest b. ciężka. Dyr. departamentu górniczego inż. Peche oświadczył, iż **w celu utrzymania zagranicznych rynków zbytu, co jest koniecznością państwową, przemysłowcy żądają 15 proc. obniżki w okręgu śląskim, oraz 25 proc. obniżki w okręgu pszczyńskim i dąbrowsko-krakowskim.** Ma to również na celu umożliwić obniżkę cen kartelowych o 20 proc. Dalej mówca odczytuje pismo przemysłowców, zapraszające na wspólną konferencję na dzień 14 marca br. — **Mówca domaga się odrzucenia tego zaproszenia, oznaczając termin konferencji najpóźniej na dzień 2 marca br. W przeciwnym razie należy proklamować strajk.**

Następnie przemawia b. poseł Stańczyk (P. P. S.), który podnosi, iż od roku 1929 **zarobki robotników w górnictwie zmalały o połowę, — zaś wydajność powiększyła si ęo 61 proc. Wydajność górnika polskiego jest największa w Europie, zaś płace najmniejsze na świecie.** Dalej mówca wskazuje, iż obniżka płac nie uratuje zagranicznych rynków gdyż w dzisiejszych czasach nie odgrywa roli cena produktów, lecz traktaty handlowe. **Mówca domaga się natychmiastowego strajku i ostrzega przed odwlekaniem sprawy, do czego dążą zresztą przemysłowcy, — gdyż później konjunktura strajkowa będzie mniej pomyślna** P. Stańczyk nie wierzy w oświadczenia rządu.

Przemawia jeszcze przedstawiciel sanacyjnego związku poseł Kapuściński poczem wywiązała się namiętna dyskusja. **Mówcy domagali się natychmiastowego strajku.** Szczególną uwagę zwróciły na siebie przemówienia radców zakładowych objętej obecnie strajkiem włoskim kopalni „Pokój" w Nowym Bytomiu. Przemówienia te były krzykiem rozpaczy znajdujących się w beznadziejnej sytuacji górników. Jak wiadomo, dyrekcja tej kopalni zamierza zwolnić 1.000 górników na 1650 pracujących ogółem. Załoga ogłosiła strajk włoski, oświadczając, iż wolą zginąć razem. W najgorszym razie zatopimy kopalnię — oświadczyli.

Po dyskusji zabrał ponownie głos p. Grajek, który mitygował wzburzonych i wezwał do zachowania zimnej krwi. **Uchwalono rezolucję, aby proklamować dwudniowy strajk protestacyjny, a gdy to nie pomoże, proklamować strajk powszechny na czas nieokreślony. Termin rozpoczęcia strajku ustali rada międzyzwiązkowa.**

Dziś odbył się również kongres metalowców, na którym **uchwalono, w razie proklamowania strajku górniczego popierać strajk ten czynnie.**

Polacy zdobywają mistrzostwo Tatr

Praga, 26. 2. PAT. Na Tatrzańskiej Polanie w ramach narciarskich mistrzostw Tatr odbył się bieg zjazdowy na trasie długości 2000 m. z różnicą wysokości 200 m. Startowało 58 zawodników. **Zwyciężył Polak Stanisław Marusarz w czasie 4 min. 34 sek. W klasie starszych B zwyciężył Polak Schiele w 5 min. 48 sek. w 3 klasie, seniorów, pierwsze miejsce zajął również Polak Bednarzewski 6.28 min. W biegu sztafetowym zwyciężyła drużyna polska w składzie (Marusarze, Andrzej i Stanisław oraz Słowiński) w czasie 2 godz. 15.56 min. 2) również zespół polski (Nowak, Schiele, Stopka) 2.20.26 3) HDW Czechosłowacja.**

Westerów. W dalszym ciągu zawodów narciarskich odnieśli zawodnicy polscy szereg zwycięstw. W biegu pań pierwszej klasy na 5 km. zwyciężyła Ziętkiewiczowa.

Praga, 26. 2. **PAT.** Drugi mecz hokejowy rozegrany w finale o mistrzostwo świata między Stanami Zjednoczonemi a Austrją zakończył się wynikiem 4:0 (2:0, 2:0, 0:0) na korzyść St. Zjednoczonych.

RUMUNJA—ŁOTWA 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W finale turnieju pocieszenia pokonała niespodziewanie Rumunja Łotwę. Decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w pierwszej tercji Cantacuzena.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana